

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 8 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Wczorajszy dzień w Sejmie.

Przesilenie zostanie zażegnane.

Natychmiast po ogłoszeniu przerwy w plenarnym posiedzeniu, punkt ciężkości wydarzeń przemieścił się z sali obrad na kuluary, gdzie przez 1 i pół godziny huczało jak w uchu: to posłowie komentowali deklarację premjera. A za oszklonionymi drzwiami gabinetu p. marszałka Rataja wazyły się losy rządu.

O godz. 6,15 wieczorem p. marszałek zwołał konwent senatorów, który rozpatrzył miał wytworzoną sytuację.

Dyskusję rozpoczął p. marszałek Rataj uwaga, że załatwienie sprawy ściśle według życzenia premjera Grabskiego nie byłoby zgodne z regulaminem Sejmu,

gdyż wniosek o votum ufności lub nieufności dla gabinetu może być głosowany jedynie dopiero po ukończeniu dyskusji nad expose.

Posel Niedziałkowski (PPS) zapowiedział, że zgłosi na plenum Sejmu następujący wniosek: „Sejm stwierdza, że polityka zagraniczna rządu, wyrażona w expose ministra Skrzyńskiego odpowiada godności i interesom państwa“.

Pan marszałek zwraca uwagę, że przedewszystkiem należy porozumieć się z premjerm Grabskim, którego konwent zaprasza do wzięcia udziału w obradach.

Premjer Grabski oświadcza, że domaga się natychmiastowego załatwienia przez Sejm kwestji zaufania.

Rząd stoi pod ciężkim zarzutem. Jak długo Izba nie stwierdzi bezpodstawności oskarżenia, dopóty rząd nie może brać udziału w obradach Sejmu.

O ileby Izba potwierdziła te zarzuty,

rząd musiałby ustąpić, a ostatecznie stanąć przed Trybunałem Stanu.

Posel Kiernik (Piast) wypowiedział się za odroczeniem głosowania nad wnioskiem do czasu ukończenia dyskusji nad expose.

W końcu zabrał raz jeszcze głos premjer Grabski i dał zupełnie niedwuznacznie do zrozumienia, że zarówno odroczenie głosowania, jak i otwarcie dyskusji nad wnioskiem posła Niedziałkowskiego,

rząd uważałby za votum nieufności.

dla siebie. Pod wrażeniem tych słów posłowie rozeszli się do swych klubów na narady. Posiedzenie Sejmu odroczone do dziś godziny 2,30 po południu.

W międzyczasie p. marszałek Rataj w klubie sprawozdawał parlamentarnych wyraził zebranym tam dziennikarzom swoją opinię o sytuacji.

— Mojem zdaniem — mówił p. marszałek — nie mam wszelkie dane ku temu, aby stwierdzić,

że nawet w obecnym momencie większość sejmowa jest przeciwna wywołaniu przesilenia gabinetowego. Nad sytuacją zapanował przypadek. Położenie więc jest o ty-

WARSZAWA, 30.X godz. 1 m. 10. (telefonem). Czynione są od kilkunastu godzin starania, by zapobiec za wszelką cenę przesileniu. Poza Z. N.-L. stoi tylko grupa Dubanowicza i mniejszości narodowe. Za gabinetem opowiada się lewica i część prawicy z pos. Korfantym, który porozumiewa się z ugrupowaniami lewicowemi.

Teraz już można stwierdzić z całą pewnością, że przesilenie, dzięki zrozumieniu przez większość posłów powagi chwili, zostanie zażegnane.

Pozatem nie przewiduje się żadnych zmian na fotelach ministerjalnych, z wyjątkiem resortu p. Darowskiego.

Prasa o wystąpieniu Głabińskiego.

Cała dzisiejsza prasa warszawska poświęca incydentowi pomiedzy Z. L. N. a rządem, obszernie artykuły.

Oto co pisze „Express Poranny“ w świetnie ujętej charakterystyce ciwili.

(b) Stojmy przed zdarzeniem, które zachwiać może przyszłością Rzeczypospolitej.

Dziś o godz. 2 i pół po poł. Sejm wypowiedzieć się musi o ten, czy rząd naprawy skarbu, rząd, w którym zdrowo myślące społeczeństwo widziało zapowiedź lepszego jutra, ma w dalszym ciągu stać u steru nawy państwowej.

Na samą jednak myśl, że Sejm zechciałby obalić twórcę złotego

i zaciętego wroga wszelkich matactw spekulacyjnych, występuje rumieniec wstydu za tych, którzy zamiast pomagać w wielkim dziele sanacji, kamienie rzucają rządowi pod nogi!

Tym wszystkim sojusznikom poniżenia Polski a wrogom jej wielkości, społeczeństwo nigdy nie zapomni ich nieonej, a podstępnej roboty destrukcyjnej.

Ozy o politykę państwową, czy też o interes partyjny tu chodzi?

Na pytania te jedna tylko może być odpowiedź:

interes własnej kłiki kierował tymi, którzy krytym sztychem uderzają w premjera Grabskiego.

le trudne, że są tendencje, jak zawsze przy działaniu przypadku, nielogicznego i nieracjonalnego rozwijania się wypadków. Położenie jest jednak o tyle łatwe, że przy dobrej woli i pewnych wysił-

kach można sytuację opanować. — Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

— Zdaniem mojem — kończy p. marszałek — wszystkie odpowiedzialne czynniki w Państwie, a więc i prasa, powinny dolożyć starań w tym kierunku

aby zapobiec przesileniu gabinetowemu, które byłoby zwykłym przypadkiem.

Panowie posłowie o sytuacji.

Deklaracja rządowa wygłoszona w Sejmie przez premjera Grabskiego zrobiła na posłach piorunujące wrażenie.

Byli nią przedewszystkiem zaskoczeni moralni jej autorzy — członkowie prawicy.

Mocne słowa padające z trybuny parlamentarnej były jakby obuchem w winnych, że po raz pierwszy w Polsce Odrodzonej rząd musiał się chwycić tego ostatniego środka, aby ratować już nie swoje dobre istnienie, lecz powagę Rzeczypospolitej za granicą.

A teraz posłuchajmy co o tem sądzą niektórzy posłowie:

Pos. Thugutt (dziś bezpartyjny) mówi:

— Premjer Grabski postąpił słusznie i powinien wytrwać!

Warto zapłacić nawet bardzo dużo, żeby podnieść metody walki politycznej w Polsce.

Pos. Barlicki — prezes sejmowego klubu P. P. S.:

— Nikt nie może stać pod podobnymi zarzutami, które w tym wypadku są natury etycznej. Premjer Grabski miał prawo żądać zadośćuczynienia.

Pos. Popiel — prezes N. P. R. jest takiego zdania:

— Trzeba znaleźć wyjście, które dałoby rządowi satysfakcję. Z drugiej strony nie można stawiać Sejmu przed konsekwencjami, których nikt nie chce. Jeżeli Sejm tej sprawy nie załatwi, wówczas wystawi sobie świadectwo zupełnego ubóstwa! Trzeba go będzie rozwiązać.

Wicemarszałek Poniatowski („Wyzwolenie“). — Podtrzymamy Grabskiego w jego sporze z Głabińskim.

— Czy premjer postąpił słusznie? — pytamy.

— Mojem zdaniem — tak!

Pos. Chaciński — prezes klubu Ch.-D. tłumaczy nam:

— Dolożymy wszelkich wysiłków, aby incydent Grabski—Głabiński nie doprowadził do przesilenia.

Podróż ministra Sikorskiego.

PARYŻ, 30. (PAT). Na śniadaniu, wydanem przez ministra Nolleta na cześć ministra Sikorskiego, generał Nollet zakończył swą mowę na cześć Sikorskiego twierdzeniem, że demokracja francuska zawsze szła w pierwszym rzędzie, gdy chodziło o usłuchanie wolania uciemiężonej Polski i nie może przeniwierzyć się tej szlachetnej tradycji również w stosunku do Polski odbudowanej.

Wreszcie mówca w imieniu Francji wznosił toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, armji

polskiej i generała Sikorskiego, jako jej szefa.

Odpowiadając gen. Nolletowi, minister Sikorski oświadczył m. in., że jest przeświadczony, że związki przyjaźni, łączące narody francuski i polski będą stawały się w przyszłości coraz ściślejsze.

Po śniadaniu nastąpiła ożywiona wymiana poglądów pomiędzy gen. Sikorskim, a szeregiem wybitnych osób, które brały udział w przyjęciu.

Bandyci z pod Łunińca zostaną oddani sądom zwykłym.

PINSK, 29. Po przesłuchaniu świadków na skutek oświadczenia obrońcy adw. Sędziowskiego, oraz po zbadaniu przez sąd argumentów obrońcy, sąd po naradzie postanowił uznać sprawę za niewłaściwą dla sądu doraźnego i przekazać ją zwykłemu postępowaniu sądowemu.

Chcesz mieć instalację elektryczną sprawnie działającą, zwróć się tel. 23-25

Piotrkowska 145
Zjednoczeni Elektrycy w Łodzi.

Exposé pana Skrzyńskiego.

Mowa p. ministra Skrzyńskiego, wygłoszona na plenum Sejmu d. 28 b. m., jest — po długiej przerwie wakacyjnej — pierwszą próbą zbilansowania polskiej polityki zagranicznej w okresie ostatnich paru miesięcy.

O sesji Ligi Narodów i najdostojniejszym jej rezultacie — protokole z d. 2 października — mówił p. Skrzyński bardzo obszernie i przekonująco parę dni temu na komisji do spraw zagranicznych. Swoje expose sejmowe poświęcił ministrowi głównie stosunkom Polski z najbliższymi jej sąsiadami oraz sprawie sojuszu polsko-francuskiego na tle podjętej ponownie ścisłej współpracy Francji z Anglią. Pozostała część expose — to wyliczenie prac dyplomatyczno-traktatowych, prowadzonych obecnie pomiędzy Polską a różnymi państwami, oraz — uwypuklenie, w zakończeniu mowy, moralnego znaczenia protokołu genewskiego i wskazanie roli Polski w „świecie przymierza demokracji”.

Mówiąc o stosunkach polsko-niemieckich, podkreślił p. minister zupełnie słusznie, że „punktem wyjścia nowego życia jest traktat wersalski”, oraz że wejście Niemiec do Ligi może nastąpić jedynie bez warunków, bez zastrzeżeń, bez uwag”. Przekonanie to, będące własnością całego narodu polskiego, jest pośrednim odparciem wszelkich rozszczeń niemieckich, zdających do rewizji postanowień traktatowych, w szczególności zaś — dotyczących spraw terytorjalnych. Rozsiewane przez nacjonalizm niemiecki fałszywe o rzekomych trudnościach w komunikacji z Prusami Wschodnimi przegwożdżone zostały doskonałym wybranym przykładem, zaczerpniętym z... oficjalnej publikacji dyrektora kolejowej (niemieckiej) w Królewcu. Ułożenie w sposób pożądanym stosunków polsko-niemieckich zależy jest przede wszystkim od zwycięstwa „zasad demokratycznych i pokoju” w psychice niemieckiej.

W dalszym ciągu przeszedł p. minister Skrzyński do naszego sąsiada czeskiego, podkreślając konieczność sfinalizowania szeregu przygotowanych umów z Czechosłowacją, — następnie zaś do spraw rosyjskich. Formułę współżycia polsko-rosyjskiego, wyłożoną Sejmowi przez p. min. Skrzyńskiego, uważamy za zupełnie właściwą. „Dzieli nas przepaść pojęć, różnic zasadniczych, niezmiennych” — mówił p. Skrzyński. „Rzeczą polityki jest ograniczyć te różnice, zamknąć je w sferę ich właściwą, unieškodliwić w interesie poprawnego współżycia. Korzyści z tego mogłyby wynikać obustronnie znaczne...”. Dobrze się też stało, że p. minister, mówiąc o Rosji wspominał o „marnościach” na gruncie polskim sowieckich ideałach oraz o „stali”, którą żołnierz sowiecki napotyka, zbliżając się do Warszawy. Te spokojne aluzje powinny zostać należycie zrozumiane gdzie należy. Jeśli chodzi o stosunek Polski do Rosji, ujął go p. Skrzyński w ten sposób: „Kruczaty do-browolnej włąb Rosji nie podejmujemy, narządkiem naszym przeciw Rosji nie będziemy. Chcemy pokoju na zasadzie traktatu ryskiego”.

Nader cenne i uspokajające jest oświadczenie p. Skrzyńskiego w sprawie współpracy Polski z Francją: „Współpraca nasza z Francją przez cały czas obrad (w Genewie) była nacechowana największym wzajemnym zaufaniem, była jednym stwierdzeniem solidarności naszych interesów i naszego zdecydowania w walce o pokój, oparty na bezpieczeństwie i poszanowaniu traktatów”. Dalszą wzmianką o „nietkniętym” przymierzu z Francją rozprasza wszelki niepokój o losy tego przymierza w związku z projektem ogólnego paktu gwarantacyjnego.

Benito Mussolini, dyktator Włoch, chcąc się odwzajemnić uniwersytetom za obdarzenie go honorowymi doktoratami, przedłożył uniwersytetowi w Bolonii „tezę doktorską”. Wstępny rozdział (względnie przedmowa) pod tytułem „Preludjum do Machiavelliego” przedrukowany został w medolańskim czasopiśmie, poświęconem ideologii faszystowskiej „Gerarchia”, a następnie w wrześniowym numerze miesięcznika „Revue de Genève”. Książka ta po wydrukowaniu rozjeżdża się z pewnością po całej kuli ziemskiej, dziś jednak, gdy nie jest ona jeszcze dostępna ogółowi, warto jest zapoznać się z tym wstępem, nie tyle może ze względu na jego treść, ile raczej ze względu na autora. Mussolini bowiem nie jest niewątpliwie mężem, działającym pod wpływem impulsów, lecz mężem refleksji, zdającym sobie sprawę z warunków, w których przyszło mu działać i celu, do którego zmierza.

Podniętę do napisania książki dała mu — wedle jego własnych wyznań — dewiza Machiavelliego, wyryta na ofiarowanej mu przez „czarny legjon” szpadzie: „Nie przez słowa utrzymuje się państwo”. Machiavellim zresztą interesował się oddawna i zna wszystkie jego dzieła. W książce swej, której chce dać tytuł: „Komentarz roku 1924 do „Księcia” Machiavelliego”, a która ma być „Vadeoem męża stanu”, pragnie Mussolini wybudować po przez cztery wieki most, łączący doktrynę Florentczyka z jego (Mussoliniego) praktyką, ich wspólne obserwacje na temat życia i ludzi, i ich metody rządzenia. Takie przedstawienie okaże się nie zwykłą dysertacją scholastyczną, lecz dramatem, ciągnącym się poprzez pokolenia i zdarzenia.

Pytanie, które Mussolini stawia, jest następujące: Czy „Księga” Machiavelliego z zawartymi tam poglądami jest jeszcze dziś aktualny? Na pytanie to, daje M. odpowiedź twierdzącą. Bo wprawdzie wygląd zewnętrzny naszego życia zmienił się ogromnie, lecz zmiany te — twierdzi M. — nie odbiły się na naturze jednostek i społeczeństw.

Polityka, jest to — według Mussoliniego — sztuka rządzenia ludźmi, t. zn. sztuka zorjentowania się w nastrojach, egoizmach i zainteresowaniach, przenikających prawie zawsze życie jednostek, odpowiedzialnego ich użytkowania i pokierowania nimi. Elementem polityki jest więc człowiek i jego natura.

Pogląd Machiavelliego na naturę ludzką, jest nacechowany skrajnym pesymizmem. Na dowód cytuje Mussolini kilka ustępów z dzieł Florentczyka. Ludzie więc są na ogół niewdzięcznymi, niestali, tchórzliwi w obliczu niebezpieczeństwa i powodują się tylko egoizmem — materialną korzyścią. Do poświęceń i ofiar zdolni są tak długo, jak długo nie okaże się im perspektywa większej korzyści. W ich postępowaniu większą rolę odgrywa obawa, strachy, niż miłość. Dla dobra Księcia działają ludzie tylko z konieczności. Dlatego gdy tylko uśmiechnie im się większa swoboda, zaraz powstaje zamieszanie i nieporządek.

Te poglądy na naturę ludzką podziela w zupełności Mussolini. Praktyka życiowa nie

Oto na najwybitniejsze punkty expose naszego ministra spraw zagranicznych, które sprawiają na ogół bardzo korzystne wrażenie. Sejm, wyjąwszy nacjonalistyczną prawicę, przyjął expose z uznaniem i życzliwością. To expose, łącznie z wynurzeniami p. Skrzyńskiego przed komisją do spraw

pozwała mu złagodzić tego sądu, raczej zaostrzyłby go jeszcze bardziej. Dlatego uważa, że poglądy zawarte w „Księciu” są zawsze aktualne. Bo słowo „książka” u Machiavella nie oznacza nic innego, jak „Państwo”. Istnieje ogromna antyteza między jędrą a „Księciem”, t. j. państwem i narodem. Jednostki kierując się egoizmem, dążą do atomizmu, starają się uwolnić od wszelkich ciężarów na rzecz ogółu i rozluźnić podstawy organizacji, którą reprezentuje państwo. Do tego rozluźnienia przyczyniły się w dużej mierze rewolucje XVIII. i XIX. w. głosząc, że władza jest emanacją wolnej woli narodu. Takie hasła — to fikcja i złudzenie. Przewidywaliśmy bowiem, nie zostało nigdzie zdefiniowane: „co to jest naród”. „Naród, to pojęcie abstrakcyjne. Niewiadomo, gdzie się on zaczyna, a gdzie kończy...” Epitet „suwerena” przytoczony do narodu, jest tragiczną fałszą. Wprawdzie wybiera on swych delegatów, lecz faktycznie suwerenność wykonawczą nie może. System reprezentacyjny opiera się raczej na mechanizmie, niż na wartościach moralnych. Koronę papierową suwerenności pozwala się nosić narodowi tylko w chwilach normalnych... kiedy jest nieszkodliwa. Lecz w chwilach ważnych, gdy w grę wchodzi „wyższe interesy” narodu, zabiera mu się tę papierową koronę. „Czy wyobrażacie sobie — pyta się Mussolini — wojnę proklamowaną przez referendum? Referendum dobre jest wtedy, gdy chodzi n. p. o wybranie miejsca na studnię w wiosce, lecz w ważnych momentach narodowi pozostawia się tylko wolać słuchania. Rozkazuje mu się przyjąć pokój lub robić rewolucję, albo rzucić się na niepewne losy wojny.

Suwerenność narodu jest więc nadana z góry. Nie istniały i przypuszczalnie nie będą nigdy istnieć — zdaniem Mussoliniego — rządy, oparte na umowie. Pogląd taki jest fikcją, rozpowszechnioną od czasu Rousseau'a. Istnieje bowiem stały kontrast między zorganizowaną siłą Państwa a dążnością do różniczkowania się u ludzi.

Kończy się zaś to „Preludjum” cytatem z Machiavelliego: Czem wytłumaczyć fakt, że wszyscy prorocy uzbrojeni zwyciężali, a nieuzbrojeni upadali? Oto tem, że natura narodów jest zmienna; łatwo ją o czemś przekonano, lecz trudno utrzymać w tem przekonaniu. Należy ją więc utrzymać przy pomocy siły.

Siła — przemoc dla „wyższych interesów” narodu — oto kwintesencja poglądów i czynów Mussoliniego, ale kto jest powołany do wydawania sądu, które interesy narodu są wyższe? Czyżby ten, kto ma w danym momencie siłę? Jakiej jest kryterjum tej „wyższości”? Zresztą sam Mussolini oświadcza, że pojęcie narodu nie jest jasno określone? A więc decydujące mają być interesy wyższe „czegoś nieokreślonego”? Na to pytanie Mussolini nie daje odpowiedzi w „Preludjum”. Może odpowiedź znajdzie się w dalszym ciągu książki.

Jedno jasno wynika z tych poglądów i znanych czynów dyktatora Włoch: oto ludzie — jako jednostki, są dla niego narzędziem, — środkiem. W stosunku do jednostek — cechu-

z zagranicznych, daje uzasadnione przeświadczenie, że nasza polityka zewnętrzna weszła na właściwe tory i z korzyścią dla Polski harmonizować zaczęła z temi prądami, które regulują dziś życie społeczeństw zachodnio-europejskich, naturalnych naszych sprzymierzeńców. Rx.

je go ta sama pogarda, którą podkreślił i uznaje w Machiavellim. Pesymistyczny pogląd na naturę ludzką jest źródłem tych określeń, których używa się w odniesieniu do polityki, jak cynizm, pragmatyzm, utilitaryzm — przyznaje otwarcie Mussolini.

O byt urzędników komunalnych.

Systematycznie wzrastająca drożyzna pomimo uporządkowania waluty, pociągająca za sobą komplikacje we wszystkich dziedzinach życia sprawia to, że dziś wszędzie rozbrzmiewa jeden wielki okrzyk naby dzwon alarmowy: „Jak najdalej posunięte oszczędności bo nad działem sanacji wisi niebezpieczeństwo”. Nasuwa się przede pytanie komuż dzisiaj może zależeć na zniszczeniu całego kilkumiesięcznego wysiłku p. Grabskiego? Gdzie ten wróg straszny, okrutny, gdzie barbarzyńca, co chciałby cofnąć całe dzieło sanacji do dni królowania s. p. marki? Czemuż żądania podwyżkowe zorganizowanej klasy pracującej mają być równoznaczne z niebezpieczeństwem dla sanacji? Czemuż tylko w nich dopatrujemy się tego niebezpieczeństwa, zamykając jednocześnie oczy na przyczyny, które zrodziły te żądania. I jeżeli naprawdę żądania podwyżkowe klasy pracującej są złem i to złem, które godzi w dzieło sanacji to przede wszystkim należy zbadać przyczyny, które to zło rodzą i uprzytomnić sobie, że żądania podwyżkowe klasy pracującej są właśnie tylko rezultatem tych przyczyn, na usunięcie których klasa pracująca nie posiada odpowiedniej siły. I niejednokrotnie przedstawiciele klasy pracującej wskazywali czynnikiem miarodajnym na konieczność zwalczania tych przyczyn, które rodzą zło, jednak bez skutku.

Stale wzrastająca drożyzna i zmniejszająca się wartość nabywczą ciężko zapracowanej pensji stawia szerokie rzesze pracowników w nader przykre położenie i zmusza je do wysuwania nowych żądań płacowych, które przejawiają się, czy to w formie żądań podwyżkowych, czy też w jednorazowym zasiłku. I w tym to momencie zmagania z pogarszającymi się z dnia na dzień warunkami bytowania na szerokie rzesze pracowników komunalnych spada

Przyszłość da może jednak rozwiązanie innego problemu: Czy cała teoria o „wyższych interesach” narodu w rozumieniu faszystów, nie wyłoniła się również z tych egoistycznych podłożu natury ludzkiej dyktatora?

wieść, zapowiadająca zrównanie ich płac z płacami urzędników państwowych w imię wszechwładnie dziś panującej oszczędności. Niczem nie wytłumaczone jest dla czego właśnie rząd pragnie przeprowadzić oszczędności po linii najmniejszego oporu, godząc jednocześnie z całą świadomością w najżywniejsze interesy szerokich rzesz pracowników komunalnych. Czyżby rząd obrał sobie drogę polityki anti-robotniczej, jako drogę wiodącą do uzdrowienia naszego życia gospodarczego, a może pragnie tym sposobem powiększyć szereg tych, którzy w „Redukcji” odsądzeni zostali od miana człowieka, a ochrzczeni zostali mianem „urzędnika państwowego”. Zaiste trudno odgadnąć, bo jeżeli stopa bytowania pracowników komunalnych jest dziś jednak niewystarczająca, a ostatnio uległa znacznemu pogorszeniu co postaram się uwypuklić w niżej umieszczonej tabelicy, to dla czego jeszcze pragnie się obniżyć ją i przystosować do tej, która zrosła się z mianem „głodo wej”. Nawet tak wielkie hasło, jak oszczędność nie rozgryza w tym wypadku rządu, który nie bacząc na wzmagającą się drożyzną czyni kroki zmierzające do znacznego pogorszenia warunków życiowych urzędników komunalnych.

Jak znalazła wartość nabywczą pensji urzędników komunalnych, którym jak wiadomo w dalszym ciągu wypłaca się wskaźnik drożyzniany najlepiej ilustruje poniższa tabelica, której pensja urzędnika komunalnego IX kategorii (jako najbardziej typowa), wyrażona została w artykułach pierwszej potrzeby, które można było nabyć za omawianą pensję na początku lutego i na początku października r. b. Wziąłem tu dlatego początek lutego, że okres ten uważany jest jako początek stabilizacji waluty i cen.

I tak za pensję urzędnika IX kategorii można było nabyć:

| | Luty | Październik | Wskaźnik luty = 100 |
|--------------------|----------------|----------------|---------------------|
| Pszonicy | 8,5 korcy | 6,0 korcy | 148,7 |
| Żyta | 13,5 „ | 7,6 „ | 187,0 |
| Kamasy | 7 par | 6 par | 117,8 |
| Pensja | zł. 188,03 gr. | zł. 198,65 gr. | 105,7 |

Jak wynika z powyższej tabelicy wartość nabywczą pensji znalazła mimo to, że przez cały czas stosowano do niej wskaźnik drożyzniany. Czy wobec takiego stanu rzeczy obniżenie tych płac nie jest dowodem zupełnego nieliczenia się czynników rządowych z najistotniejszymi potrzebami

szerołkich rzesz pracowników, a może jest to droga obrona przez rząd, jako droga najsłabszego oporu do dalszego uzdrowienia naszego chorego organizmu, czy będzie jednak najszcześniejszą, przyszłość okaże.

Stanisław Dowbór.

Projekt ustawy o bezrobociu.

WARSZAWA. (Korespondent własny). Exposé ministra Darowskiego, wygłoszone na komisji ochrony pracy, zawierało sprawozdanie z działalności ustawodawczej rządu w dziedzinie społecznej.

Rząd przygotowuje projekt ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia, przygotowuje się do dalszych rokowań z rządem francuskim o konwencję emigracyjną.

W końcu uzasadniał minister konieczność przedłużenia ponownego dnia pracy w

przemysle hutniczym na G. Śląsku.

Na dzisiejszym posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej obradowano nad dodatkowymi rezolucjami zgłoszonymi do budżetu na plenum Senatu.

Między innymi przyjęto wniosek sen. Januszewskiego, domagający się powołania podsekretarza stanu dla spraw lotnictwa cywilnego, wniosek senatora Kaniowskiego o wyłączenie z wyłączonego gruntu na rzecz kolei przez zaborców i t. p.



Dla kogo te kapelusze?
Dla pańskiej żony, a rachunek naturalnie dla pana.

HENRYK PIETRZAK.

Wspomnienia.

Wspomnienia...

Kaskadą dziką, rwącą zerwały się i płyną niszcząc po drodze, zdawałoby się, silne już pędy krzew nowego życia...

I daremnie próbuję walczyć z niemi...

To pragnienie życia tylko życiem dnia rozbija się o ostry cypel twardej rzeczywistości, konieczności, — tej „ananka“, przed którą schylały się sbył, jak na owe czasy, lysawe głowy sokratesowskich uczniów...

Wspomnienia! I ktoś z nas ich nie niema?!

I te, które nam każdy błysk ku przeszłości trucizny jadem na pajają... i te, które wzniecają cudowną jasność w duszy i uśmiech szczęścia ze stygmatem minionych jednak chwil... i te, które grozą niebezpieczeństw, tak silnych, niecodziennych... i te, które, jak skałpołem tkanki serca, wydobywając ku obłokom ementalne widziadła.

Wspomnienia, gonące się wzajem, jakby szaleńcami zardrości pędzone, — o wy! o barwach tęczy i powadze nokturnów, — wyświecłane i wolą szefanów płodzone!...

Lata! tyle lat! a wszystko tak żywe, wczorajsze...

Te pierwsze porwy romantycznej jaźni, jakże nieuchwytne śnienia, a potem ta groza wojny w całej swej brutalnej nagości, otulonej oparami krwi, potu i zabójczym technieniem rozkładających się ciał...

A gdzieś tam w te twarde wspomnienia wkradają się nieśmiało fragmenty urlopowych dni...

To wyciąganie ramion do świata, do ludzi, do życia i użycia szczęścia krótkich chwil... I ta podłość, ta podłość i krzywdy niezamiana...

Właściwie nie wiem, kto tu był winien, jak to się wszystko stało?!

Kismet! Przeznaczenie! Te spazmy szaleńczych upojen, przegłaszane świadomością zła...

To spojrzenie jego błagające o pozdrowienie od Niej... to pragnienie śmierci, która urągając nam zbierała tak obfity w szeregach plon, oszczędzając, jak na urągawisko, właśnie nas...

Przeznaczenie!
Haha! ...i wyszła za trzeciego!

I rzeźbą wspomnienia w sercach naszych labiryntu ścieżki. Gubimy się w nich daremnie pragnąc zbawczą uchwycić nic... wie się nam w drżących palcach. Zwodnicze echa własnych kroków wtłaczają nas w błędne koło.

Bijemy głową w skalne ściany, chcąc się z upiórów władztwa uwolnić i wzbudzać jeno

wyderczy chichot sług Beljaja!...

Odpędzam widziadła wżerające się w żywe ciało i ssące z wam piernem zadowoleniem, ciepłą jeszcze krew...

O męczarna potęgo wspomnień!

Pieszczę się wami i biczuję wami!

Wspomnienia! Bądźcie po trzykroć błogosławione i po trzykroć razy przeklęte!...

Teatr Miejski.

Dzisiaj: „DWAJ MEZOWIE PANI MARTY“, arcywesoła sztuka Gandora, której wznowienie wzbudziło duże zainteresowanie, oraz publicznosci, która miała sposobność oglądać tę rzecz z końcem lipca w parku Staszica, wybiera się na nią obecnie po raz drugi, co świadczy najlepiej o wartościach tej „lekkiej komedji“. Wieczór dzisiejszy będzie zatem najweselszym wieczorem w ciągu obecnego sezonu. W sztuce przyjmują udział pp. Dunajewska, Morska, Rozwadowska, Wołoszynowska, Krotke i Znicz.

Reżyseruje p. Debicz.
Od dnia wczorajszego jest teatr należycie ogrzany.

Teatr Popularny.

Dzisiaj, w czwartek, dnia 30-go października b. r. w dalszym ciągu sztuka historyczna w 7 aktach H. Sienkiewicza p. t. „Kmicic“. Rola tytułową w zastępstwie p. Kubińskiego, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na scenie, gra p. J. Pilaraki. Udział przyjmuje cały zespół. Początek o godzinie 8.15 wieczorem.

Aresztowanie defraudanta niemieckiego w Orleanie.

W Orleanie zaarrestowano przed paru dniami p. Max Ungera, urzędnika jednego z wielkich banków berlińskich, który we wrześniu b. r. zapomocą fałszywego czeku podjął 25.000 dolarów i uciekł do Francji. Po paru dniach pobytu w Paryżu, zamieszkał w jednym z pierwszorzędných hoteli w Biarritz i zaczął się bawić...

Szeroki train życia młodego człowieka zwrócił uwagę miejscowej policji, zaczęto go śledzić.

W końcu przyszedł rozkaz aresztowania Ungera. Młody defraudant spostrzegł widocznie, że jest śledzony, spróbował uciec na południe, lecz został poznany na dworcu w Orleanie i pod ochroną policji dostarczony go do granicy niemieckiej, gdzie został oddany w ręce władz niemieckich.

Unger przyznał się do kradzieży.

Sprawa zasiłków bezprocentowych na uposażenie.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w dniu 24 bm. zwrócił się do pana Prezesa Ministrów z prośbą rozszerzenia uprawnień do korzystania z zaliczek bezprocentowych na uposażenie i na urzędników mianowanych do odwołania (pro wizorycznych). W sprawie tej S. U. P. występowało do Rządu z uzasadnionym memorjałem w lutym r. b., obecnie zaś wydany przez Ministerstwo Kolei Żelaznych okólnik z dnia 7 października L. 14668-24, uprawniający do otrzymania zaliczek wszystkich pracowników kolejowych, objętych ustawą uposażenia z dn. 9 października 1923 (Dz. Ust. R. P. Nr. 116 z 1923 r. poz. 924) rozwiewa wątpliwości, nasuwające się przy interpretacji art. 15 tej ustawy.

Tenże okólnik, przewidując

wypłatę zaliczek na zakupy zimowe wykracza poza ramy okólnika Nr. 9 (Prez. Rady Min. Nr. 544) z dnia 21. 1. 1924 r. normującego, w jakich wypadkach wogóle należy się pracownikom państwowym zaliczka na uposażenie, potwierdzając w ten sposób słuszność zajętego przez S. U. P. stanowiska w memorjale z lutego roku bieżącego.

Obecnie Zarząd Główny uprasza pana Prezesa Ministrów o udzielenie zaliczek, poza już przewidzianymi i w innych wypadkach zasługujących na uwzględnienie, w wysokości 50% poborów miesięcznych.

Usprawiedliwiona w okresie dewaluacji marki polskiej waloryzacja rat miesięcznych pobranych zaliczek, winna być wobec stabilizacji waluty zaniechana.

Ujęcie fałszerzy 50-cio groszówek.

Na skutek pojawienia się w Łęczycy fałszywych 50-cio groszówek w dn. 17 września komenda powiatowa wydelegowała trzech funkcjonariuszów: przod. Lapańskiego oraz post. Garwolińskiego i Makieję, którym polecono wyśledzić fałszerzy.

Po kilku dniach wyżej wymienieni funkcjonariusze wpadli na ślad fałszerzy, w chwili gdy jeden z nich Józef Urbański, usiłował puścić w obieg podrobioną monetę.

Urbańskiego wraz z kochanką jego Małgorzatą Wojciechowską aresztowano.

Okazało się, iż pochodzą oni z Łodzi i od niedawna zamieszkałi pod Łęczycą w borkach u niejakiego Kaźmierczaka.

Rewizja dała bogaty wynik, znaleziono bowiem w mieszkaniu aresztowanych wszystkie przyrządy służące do odlewania fałszywych 50-groszówek.

Oprócz tego skonfiskowano pewną ilość gotowych fałszywych monet, przygotowanych do puszczenia w obieg.

Arcybaszew o Sienkiewiczu.

WARSZAWA. Wśród licznych artykułów, jakie cała niemal prasa polska, zarówno stołeczna, jak i prowincjonalna, zamieszcza w związku z uroczystościami sienkiewiczowskimi, zwraca uwagę między innymi przepiękny artykuł rosyjskiego pisarza Arcybaszewa, świadczący o potęgę wpływu geniusza polskiego.

W artykule tym Arcybaszew opisuje wrażenie, jakie wywarła na nim „Trylogia“, którą czytał po raz pierwszy, mając 7 lat.

Na szczególną uwagę zasługuje w artykule tym między innymi następujący fragment: „Niepamiętam — pisze Arcybaszew — przez ile dni od rana do wieczora nie odrywając

się czytałem książkę, zapominając o całym świecie.

Aż do głębi duszy wstrząsnęła mną bohaterska epopeja“...

W innym znów miejscu swego artykułu Arcybaszew tak pisze:

„Ukazywały się przed moimi oczyma piękności bezgranicznych stepów, gładkie rzeki i łagodne zorze... płonęły oblagane miasta i wsie, pola strątowane końskimi kopytami okrywały się niezliczonymi pułkami.

Po raz pierwszy zrozumiałem, jak ogromnem i skomplikowanem jest życie, jak tragicznem jest los ludzkości, co znaczy to tak niezrozumiale i tak wstrząsające słowo — Ojczyzna“!

Dzisiejsze zapomogi dla bezrobotnych.

Magistrat m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w czwartek dn. 30 b. m., będą uskutecznione wypłaty 1, 2, 3, rat normalnego zasiłku za czas od 9 do 26 b. m., oraz 7, 8, 9, 10 i 11 rat doraźnego zasiłku za czas od 1 września do 8 października r. b. w godzinach od 9 i pół rano do 4 po południu w następujących biurach:

I. Biuro wypłat, ul. Ogrodowa 28, nowo wyb. szkoła T. A. I. K. Poznański — a) normalny za czas od 9 do 26 b. m. włącznie, b) doraźny za czas od 1 września do 8 października r. b. od Nr. 4001 do 4500, (obydwa zasiłki).

II. ul. Ogrodowa 28, jak wyżej normalny od 1001 do 1500, tylko za czas od 20 do 26 b. m.

III. Helenów — a) normalny za czas od 20 do 26 b. m. i b) doraźny za czas od 1.9 do 8 b. m. od Nr. 4001 do 4500, (obydwa zasiłki).

IV. Rokocińska 58, I p., dom Widz. Man. — a) normalny za czas od 9 do 26 b. m., b) doraźny za czas od 1.9 do 8 bm. od 4001 do 4500 (obydwa zasiłki).

V. Wodny Rynek róg Rokocińskiej — a) normalny od Nr.

1001 do 1500, tylko za czas od 20 do 26 b. m.

VI. Pańska 106, fabr. K. Eiserta — a) normalny od 1001 do 1500, tylko za czas od 20 do 26 b. m.

VII. Piarowicza 5, pr. ofic. II p., a) normalny od 1001 do 1500, tylko za czas od 20 do 26 b. m.

VIII. Kilińskiego 222, fabr. Ossera, a) normalny od 1001 do 1500, tylko za czas od 20 do 26 b. m.

IX. Wólczńska 253, parter, a) normalny za czas od 9 do 26 b. m. od Nr. 4100 do 4500, b) doraźny od 5201 do 5450.

X. Wólczńska 253 parter, a) normalny za czas od 20 do 26 b. m. tylko dla tych, którzy się nie zgłosili dnia poprzedniego, a posadają karty rejestracyjne za Nr. od 501 do końca.

W Biurach I, III i IV wypłaty doraźnego zasiłku dla posiadających karty rejestracyjne na Nr. od 3000 wzyw, którzy dotychczas — pomimo wezwania — po odbiór zasiłku nie zgłosili się.

W Biurach II, V, VI, VII, VIII i X wypłaty doraźnego zasiłku już skończone.

Z dziennika lorda Bertie.

W końcu b. m. października wyjdzie książkowe wydanie dziennika lorda Bertie of Thame, który był ambasadorem brytyjskim we Francji od roku 1905 do końca wojny.

Z dziennika tego drukuje obecnie niektóre urywki „Morning Post“.

Z właściwym Anglikom upodobaniem humoru, lord Bertie przeplata opis faktów historycznej doniosłości, wesołymi anegdotkami.

Tak np pod datą 16 listopada r. 1916 pisze:

„Opowiadają, że gdy Hindenburg stanął u wrót nieba św. Piotr rzekł do niego:

„Czem to się dzieje, że taki generał jak ty, przybył pieszo? Gdzie twój koń?“

Powróciwszy na ziemię, Hindenburg opowiedział jakiego doznał przyjęcia kronprincowi, który zawołał z oburzeniem: „Może ten stary odźwierny myśli, że będzie nam bezkarnie narzucał swoją wolę?“

Pójdę z tobą generale“.

Stanęli tedy razem u wrót niebieskich, a św. Piotr, na ich widok, zawołał:

„Ależ generale, mówiłem ci, żebyś się stawiał z koniem ale nie z osłem“.

Mózg Anatola France'a.

Przed balsamowaniem zwłok znakomitego pisarza dr. Guillaume Louis wyjął jego mózg i po dokładnem zbadaniu, które trwało całą noc, stwierdził, jak donoszą dzienniki paryskie klasyczną piękność zwojów i wogóle całokształtu mózgu.

Nadto zapewnia w sprawozdaniu naukowem, że dotąd nie spotkał się jeszcze z organem takim, pod każdym względem, doskonałym.

Mózg został następnie odpowiednio zabezpieczony od zniszczenia, zamknięty w szkatułce, zapieczętowany i złożony będzie razem ze zwłokami do grobu.

Odpowiedzi Redakcji.

Dział prawny.

P. J. Pracowi. Szczegółowych informacji w sprawie uzyskania obywatelstwa szwajcarskiego udzieli Panu wicekonsul szwajcarski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Podleśnej Nr. 6.

P. St. Rudnemu. O ile Pan przedsiębiorstwo to prowadzi w dalszym ciągu i patent na rok 1924 został wykupiony podatek należy uiścić.

Podatek przemysłowy jest bowiem podatkiem przedmiotowym, płaconym od przedsiębiorstwa, (w danym wypadku niezależnie od osoby, która przedsiębiorstwo to prowadzi).

Zaznacza się, że o ile kto w dniu, wyznaczonym do odbioru, względnie najpóźniej dnia następnego nie zgłosi się do odbiór, temu zasiłek wypłacony nie będzie.

W celu umożliwienia Magistratowi sprawnej wypłaty zasiłków, wzywa się osoby zainteresowane, aby zgłaszały się po ich odbiór z takim wyliczeniem żeby bezrobotni, posiadający pierwsze kolejne numery, przybywali o godz. 9 i pół rano, środkowe numery — koło 12 w południe, końcowe zaś numery — koło 2 po południu.

Każdy bezrobotny otrzyma zapomogę w tem Biurze, którego liczba znajduje się na jego karcie rejestracyjnej, po okazaniu dowodu, stwierdzającego tożsamość osoby (dowód osobisty, paszport, legitymacja związkowa i t. p. książeczki obrachunkowej oraz karty rejestracyjnej).

Zahamować wzrost drożyzny!

Macherzy polityczni zrujnowali Skarb Państwa. — Kowal zawinił, a ślusarza powiesili. — Pracownik intelektualny w Polsce kozłem ofiarnym.

Pracownik intelektualny jest w Polsce kozłem ofiarnym, który płaci rachunki za eksperymenty różnych ojców narodu, poświęcających się rzekomo bezinteresownie służbie na niwie państwowej.

Kiedy jednak ta bezinteresowność przyniosła naszym ojczycom fantastyczne zyski i kolosalne fortuny, pracownik intelektualny, bez względu na to, czy pozostał w służbie państwowej, komunalnej, czy prywatnej — z wyłączeniem naturalnie stanowisk kierowniczych — był i jest biedakiem, żyjącym z dnia na dzień, a będzie bezwzględnie nędzarzem, o ile wzrost drożyzny nie zostanie zahamowany, a przy-

jaciele urzędników nie zaprzestaną dalszego krzywdzenia tych prawdziwie bezinteresownych synów Ojczyzny.

Ponieważ, ci co doprowadzili Państwo nad brzeg przepaści, mają obecnie zaprzętą głowę kombinacjami, jak najlepiej uokować swe bezinteresowne zyski i jakby w dalszym ciągu uszczęśliwiać Ojczyznę swą bezinteresowną pracą, a i można, czy raczej zamożni tego świata myślą raczej o korzystaniu ze Skarbu Państwa, a nie o jego naprawie, przeto pozostali jedynie pracownicy intelektualni, którzy w imię wzniosłych zasad — chyba kapitalistycznych — muszą ponosić ciężary z sanacją Skarbu i uru-

chomieniem przemysłu związane.

W imię tych hasel powstał projekt zrównania plac urzędników komunalnych z poborami urzędników państwowych i w imię zapewne tych samych hasel ekonomicznych z pod znaku Korfiantych, Seydów i Witosów nawołują pracodawców do zmniejszenia wydatków z administracją państwową, bo w przeciwnym razie nie będziemy mogli konkurować z zagranicą.

A więc urzędnik państwowy i komunalny musi ponosić konsekwencje, że macherzy polityczni zrujnowali Skarb Państwa, zaś urzędnik prywatny, że fabrykant, korzystając przez szereg lat z pomocy rządowych, prawie że bez-

zwrotnych, nie poczynił nieodwrotnych inwestycji, lecz dochody z tłustych lat inflacyjnych lokował w dobrach i bankach zagranicznych.

Ponieważ nie pora teraz na przeprowadzenie tych inwestycji — jak twierdzi obrońca uciśnionych przemysłowców, przeto przemysł nasz, posiadając stare jedynie klekoty musi konkurować z zagranicą kosztem wyższego wykształcenia pracowników intelektualnych i to tylko niższych stopni, bo różnych dyrektorów od szwindłów podatkowych, których wlicza się na Górnym Śląsku namnożyło się ostatnio co niemiara, redukować nie potrzeba, bo się przedsiębiorstwu opłacają.

I nasze staropolskie „Kowal zawinił, a ślusarza powiesili“ jest dalej tak aktualnym, jak ongiś, choć jesteśmy republiką nie z ukoronowaną głową i kamarylą dworską na czele, lecz niby demokracją.

Czy to się kiedyś zmieni, czy obiecał, że — wbrów twierdzeniu wojta z Wierchosławic — będzie lepiej, zrealizują się w nie dalekiej przyszłości, należy wątpić tak długo, jak długo w sejmie i senacie zasiada większość takich osobników, dla których jedynym celem bezinteresowna praca dla dobra Ojczyzny.

B. M.

Nowy wynalazek Polaka.

Komunikują nam z Polesia, iż zamieszkały w pow. mieście Lunińcu p. Benedykt Klimowicz, demonstrował w obecności władz i administracji ks. Radziwiłła na rzece Horyń przy maj. Mańkiewicz, p. Stolińskiego, zbudowane przez niego hydromotory (turbiny), które działały zanurzone w bieżącej wodzie rzeki bez żadnej grobli i szluzów.

Motory uruchomiły młocarnię okrągłą piłę, elewator do wody i dynamo.

Wynalazek może wnieść przewrót w przemyśle zakładów posługujących się parą, a położonych z poblizu rzek, gdyż jak twierdzi wynalazca, w zależności od celu może być zbudowany hydromotor dowolnej siły, działający w zimie i latem, ruchomy lub stały, który ze względu na prostotę konstrukcji jest najtańszym motorem w świecie.

Wynalazek zgłoszony do patentu i jest przedłożony ministerstwu: kolei i przemysłu i handlu.

Aresztowanie rumuńskiego ministra spraw zagranicznych.

BUKARESZT. Minister spraw wewnętrznych Voitiannu i podsekretarz stanu Fransowicz zostali aresztowani pod zarzutem handlowania fałszywymi paszportami.

Sądzą, że w najbliższym czasie nastąpi dymisja gabinetu Bratianu.

Wykrycie jacejki komunistycznej w Poznaniu.

Poznańskim władzom policyjnym udało się wpaść na trop działającej na poznańskim terenie jacejki komunistycznej. Energiczne dochodzenia doprowadziły do całkowitego zlikwidowania tego ośrodka komunistycznej propagandy oraz do aresztowania delegata centralnego komitetu wykonawczego K. P. R. P. (komunistycznej partii robotników polskich), Zygmunta Domagalskiego, który od dłuższego czasu mieszkiał w Poznaniu. Dochodzenia wykazały, że Domagalski przystąpił do Poznania jako następca aresztowanego tu w ubiegłym roku Karola Choboty vel Szolca. Wszystkich aresztowanych z bardzo obciążającym materiałem dowodowym przekazano władzom.

Czytajcie „NOWINY“.

Niezapomnijmy o tych, którzy o Ojczyźnie pamiętali!

Gdy nieprzyjaciel zagrażał całości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, kiedy stanął u wrót Stolicy Warszawy — hasłem całego narodu było wołanie: „Na front! do bronii!“

Nakaz ten Matki Ojczyzny nie był tylko głuchym dźwiękiem, lecz stał się czynem spóźnionym co porwał zapalem rycerskim najlepszych synów Polski, odwołał ich od warsztatów fabrycznych porwał od pluga, z urzędów, ze szkół, ba nawet z objęć serdecznych matki i rzucił ich w wir walki śmiertelnej za świętą sprawę Ojczyzny.

I poszli... jedni by już nigdy nie wrócili, inni, by wrócić, utraciwszy to co jest największym dobrem człowieka to zdrowie, poszli by wrócić bez rąk, bez nóg, by stać się do śmierci kalekami, by cierpieć.

Dzisiaj ci inwalidzi wojenni, którzy przyjmowaliśmy żywym

kwiecieniem za ich ofiarny czyn złożenia krwi na ołtarzu Ojczyzny wyciągają do nas ręce wołając w rozpacz o ratunek.

Ratujmy więc inwalidów, których Rząd Polski nie jest w możności otoczyć opieką. Ratunku zatem dla inwalidów zda się wołać kamienie same. Ratunku woła Polska cała, która im w łwiej części zawdzięcza istnienie swoje.

Niech tedy wzruszą się serca wasze! Niech hojnie popłynie grosz ofiarny dla kalek kwestarzy nie tylko od możnych lecz i od mniej dostatnich a nawet ubogich, z pałaców i suteryn, z dworów i chat wieśniaczych — zewsząd i od wszystkich.

Niech nikt nie mija kwestarzy i kwestarek z ust których usłyszysz dwa wyrazy: „Ratujmy Inwalidów“. Niech nikogo w Łodzi nie będzie, oby z kamieniem sercem stanął na uboczu.

Niemasz w Łodzi w dniu 1 i 2 listopada b. r. potężniejszego wołania nad: „Ratujmy Inwalidów“ a obficie zebrany grosz niech będzie miarą uczuć nie tylko wielkiego miłosierdzia Łoździan lecz i miłości Ojczyzny.

Towarzystwo Opieki nad Inwalidami.

Wszystkim Stowarzyszeniom, które przyrzekły współpracę w kwestie na rzecz Inwalidów Wojennych przypominamy, że kwesta odbędzie się 1 i 2 listopada, a przed ementarzami również 3-go listopada.

Puszki, pudełka, legitymacje wydaje się już w piątek po południu od godz. 4-jej w lokalu Czerwonego Krzyża ul. Piotrkowska 96.

Gość prosimy o przyrzeczoną pomoc.

Przestroga dla kolejarzy.

Na marginesie katastrof kolejowych.

Wiadomość o strasznej katastrofie pod Moguncją, wynikiłej wskutek najechania pociągu pasażerskiego na niespodziewanie zatrzymany w tunelu pociąg kurjerski, obudziła ogólne zainteresowanie, nasuwając jednocześnie pytanie, czy — ona była rzeczywiście nieunikniona.

Starać się będziemy na to pytanie w krótkości odpowiedzieć.

Każde niespodziewane zatrzymanie pociągu między stacjami bodaj tylko na kilka minut, wywołuje z natury rzeczy niebezpieczeństwo najechania. Niebezpieczeństwo to potęguje się wśród ciemności nocy, podczas gęstej mgły a najgroźniejszym jest ono w tunelu.

Aby temu skutecznie zapobiec, postanawiają przepisy sygnalizacji kolejowej we wszystkich państwach jednomyślnie aby:

1) kierownik „ległego w ten sposób“ na linii pociągu zawiadomił bezzwłocznie o tem z najbliższej strażnicy dzwonekami elektrycznymi obie sąsiednie stacje i wszystkie strażnicze budki;

2) nadto zatrzymany na linii pociąg ma być z tyłu i z przodu zabezpieczony od najechania przez położenie na 1000 metrów przed, względnie za pociągiem 3-ch petard; jak również dawane być mają z tych punktów sygnały „Stój!“ Semafory międzystacyjne nie zwalniają drużyny pociągu od tego obowiązku.

Nad bezpieczeństwem przejeżdżających przez tunel pociągów

czuwają u wylotu każdego tunelu ustanowione strażnice, połączone z sobą telefonem.

Najechanie wykonania tych przepisów w chwili niebezpieczeństwa bywa przyczyną największych katastrof.

W roku 1910, przed stacją Aquabella we Włoszech, wydarzyła się olbrzymia katastrofa, pokrewna co do tej pod Moguncją: zginęło wtenczas kilkudziesięciu pasażerów.

Maszynista osobowego pociągu zbliżającego się do stacji Aquabella, ujrawszy sygnał „Wjazd wzbroniony“, natychmiast hamował i stanął.

Kierownik pociągu, maszynista i cała drużyna wyteżali wzrok ku stacji, przed którą ich tak niespodziewanie zatrzymanie, w oczekiwaniu sygnału „Wjazd dozwolony“, pewni, że niebawem ruszą dalej.

A że dzień był pogodny i włoskie słońce złośliwie światłały bajecznie, więc chwile biegle szybko wśród wesółych rozmów z ciekawymi pasażerkami, które wychylały się jak zwykle z okien wagonów, lornetkami badały teren, dzielący je od stacji Aquabella.

Stali tak przeszło minut dwadzieścia. Wtem okrutny foskot i trzask obudził nagle wszystkich z tej zadumy: rozległy się krzyki przerażenia i wołania o pomoc...

Oto podążający według planu jazdy za osobowym pociągiem kurjer, wpadł pełną siłą na tył tegoż, najspokojniej „leżącego“ pociągu, druzgocząc

wagony i siejąc zniszczenie.

Zatrzymany przed sygnałem ostrzegawczym stacji Aquabella pociąg osobowy, niestety nie był wcale z tyłu „kryty“ t. j. chroniony od najechania. Ostatni hamulczy, którego obowiązkiem było zaraz po zatrzymaniu się pociągu, położyć na 1000 metrów za nim petardy i dawać stamtąd nieustannie czerwoną chorągiewką sygnał „Stój“, zapomniał tego czynić Patrząc wraz z innymi na przód pociągu skąd miano dać znać, aby ruszyć dalej myślami był on zapewne już w domu, gdzie go czekała żona i dzieci... Napróżno go czekała.

I znowu dziś gazety całego kontynentu podają czytelnikom pełne grozy szczegóły katastrofy zaszłej w tunelu pod Moguncją!

Dnia 2 października r. b. w samym środku tunelu, pękła os parowozu prowadzącego pociąg pospieszny. Pociąg stanął. Przerażona tem służba pociągowa wraz z maszynistą i mechaniczami zaczęła usilnie pracować nad naprawą parowozu w najlepszej myśli, że zdolają wkrótce pociąg uruchomić i niebawem tunel opuszczą.

Pogrążeni w tej gorączkowej pracy w obliczu śmierci, zapomnieli, ci bohaterowie obowiązku, całkiem o telefonicznym zawiadomieniu sąsiednich strażnic i stacji.

Pracowali tak przeszło pół godziny, a według planu jazdy, powinni byli oni już od dwudziestu minut opuścić tunel.

I oto na ten pociąg naję-

dza, podobnie jak pod Aquabella, pociąg pasażerski, druzgocząc w ciemnościach tunelu parowóz, wagony i... ludzi.

W obu wypadkach nie doszłoby do katastrofy, gdyby obowiązujące przepisy co do ochrony niespodziewane między dwiema stacjami zatrzymanych pociągów, były zastosowane.

Pod Aquabella całkowitą winę najechania ponosił, jak to już wspomnieliśmy, ostatni hamulczy zatrzymanego przed sygnałem ostrzegawczym pociągu. Zapłacił on za to zaniedbanie swem młodem życiem: dostał się on pierwszy pod koła nadjeżdżającego kurjerskiego parowozu.

Pod Moguncją winę katastrofy ponoszą w pierwszej linii obaj, przy wylotach tunelu ustawieni strażnicy, którzy będąc z sobą połączeni telefonem, porozumiewać się mieli wzajemnie o każdym za długim zatrzymaniu przejeżdżającego przez tunel pociągu, a w danym wypadku obowiązkiem ich było za wspólnym porozumieniem, zatrzymać przed tunelem nadjeżdżający w Worm pociąg osobowy.

Z tych smutnych doświadczeń włoskich i niemieckich kolei wylania się dla naszych druzyn pociągowych przestroga, aby ochrona niespodziewanie na linii bądź wskutek wady parowozu, czy też wagonów lub wskutek zepsucia toru kolejowego zatrzymanego pociągu bezwarunkowo zawsze i to w najkrótszym czasie uskuteczniła była, (wystarczy na to 8—12 minut); gdyż im później roboty ta ukończona będzie, tem poważniej wzrasta prawdopodobieństwo najechania zatrzymanego pociągu.

Konieczne jest również, o ile jeszcze niektóre nasze tunele do dziś dnia nie zaopatrzone są w telefoniczne przewody, pozwalające kierownikowi pociągu, w momencie niebezpieczeństwa za pomocą włączenia, porozumieć się z każdego punktu w tunelu z najbliższymi strażnicami poza tunelem, takie wkrótce zaprowadzić.

Tam, gdzie Sienkiewicz pisał „Quo Vadis“.

„Petit Journal“ pisze, że Henryk Sienkiewicz był nie tylko wielkim pisarzem, ale i szczerym przyjacielem Francji. Dziennik proponuje by na domu w Brezhanji gdzie Sienkiewicz pisał „Quo Vadis“ została wmurowana tablica pamiątkowa.

Wybory w Anglii LONDYN, 30. 10. — 6 rano (PAT). Według ostatecznych obliczeń uzyskali konserwatyści 168 mandatów, Partja Robotnicza 78 m., Liberalowie 22 m., Niezawisli 2 m.

Bluzka ich zgubiła.

(S.) Urodziła się niewiadomo gdzie i kiedy.

Dobrzy ludzie się nią zao-piekowali i wzamian za ochłapy które otrzymywała od swych „dobroczyńców“, musiała

obsługiwać ich i opiekować się dziećmi.

I tak żyła do 12-go roku życia.

Najdziwniejszym jednak jest to, że bezdomna, poniewierana, żyjąca w ostatniej nędzy — wyrosła

jak piękny kwiat wśród chwastów.

Mając lat dwanaście uciekła z domu swych opiekunów i zaczęła chodzić po domach

na zebraniach.

W tym czasie poznała znanego na Bałutach nożownika, niejakiego Marka Ch., który wziął ją

do siebie na utrzymanie.

Gdy miała lat piętnaście uczuła iż jest

w odmiennym stanie

i udała się do pewnej akuszerki, która jej

plód spędziła.

Sprawa jednak wyszła na wierzch i Mańka stanęła przed tutejszym sądem.

Po odsiedzeniu

pół roku więzienia,

wróciła znów do swego dawnego kochanka Marka lecz już

z „patentem“ w kieszeni.

Od tego czasu upłynęły trzy lata.

W przeciągu tego czasu ani jedna chmurka nie zasłoniła ich czystego horyzontu.

W dzień oboje spali, a w nocy on wychodził na „pokój“

a ona na ulicę...

Lecz w ostatnich czasach coś się zepsuło w ich spokojnym życiu.

Mańka coraz to rzadziej przychodziła do domu i z niejaka

pagardą

patrzała na swego kochanka.

To go mocno zastanowiło.

— Mańka stawia się, w tem musi coś być — rozmyślał — Albo znalazła jakiegoś bogatego frajera, co na nią leci, albo

zwąchała się z tym

„rudym“ Czeskiem —

ale które z tych przypuszczeń jest trafne?... choroba wiel! Dowiedzieć się nietrudno.

Bo przecież nic łatwiejszego, jak dziewczynie dać raz dobrze

w dołek żeby ją „zemgliło“, a potem za kudły i o ziemię. Wtedy

wszystko „wyspiewa“.

Ale tym razem jeśli zwąchała się z Czeskiem, podobny sposób badania, mogły się stać niebezpieczne.

Bo dla takiego Czeska wsadzić komuś „majcher“ pod żebro —

to zabawka.

Zaczął więc, kolując zdaleka, starać się dowiedzieć czegoś od Mańki.

— No i czego ty się do mnie stawiasz?... Co?! Przecież wiesz, że ja twój przyjaciel i jak by cię ktoś palcem dotknął, toby miał się z pyszna. A jak masz do mnie jakąś urazę to gadaj a nie bajtluj!..

— O wa! Jaki ci wojak! A Czeska zobaczy, to mu się ze strachu

aż nogi trzęsą!

— Ja się jego boję?... Prę-dziej on mnie!..

— Albo ja co od ciebie mam? — ciągnęła dalej Mańka — Tak Czesiek, to przyniósł wczoraj swojej Zosi

parę bucików i dwie bluzki jedwabne.

Jak ci ta się wystroiła i wyszła na ulicę, to nie mogła opędzić się od facetów, tak się do

niej przystawiali. I to nie były jakieś łachodoidy, ale panowie kapeluszo!

— Bluzka? — przerwał pogardliwie — straszna ci alagan-cja! Chcesz, to ci jutro ładniejszą przyniosę!

— A no! zobaczymy.

Niema co, Mańka musi mieć bluzkę.

Poszedł pan Marek do swego przyjaciela, niejakiego Staśka W. z którym postanowił pójść do jakiegoś sklepu, by

„wydostać“ bluzkę dla Mańki.

Jednak zgranym koleżkom nie poszczęściło się, bo w chwili, gdy mając trzy bluzki pod pal-tami, chcieli wyjść ze sklepu, spostrzegł jeden ze sprzedawców, kawałek zielonej bluzki

wystającej z pod surduta pa-na Marka

i zatrzymał ich.

Przywołany posterunkowy odprowadził niefortunnych młodzieńców

do pobliskiego komisariatu, gdzie po spisaniu protokołu, osadzono obydwuch we więzieniu, a sprawę skierowano do sądu.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Marka Ch. i Staśka W., każdego na 6 miesięcy więzienia.

Kawalerska fantazja p. Moszka pozba-wiła go portfela i brylantów.

Romans z „siostrą“ ma swe opłakane skutki.

(S.) Młody handlowiec pan Moszek R. namówił swą żonę, by na dwa tygodnie wyjechała

do swych rodziców zamieszkałych w Skierniewicach. Zostawszy słomianym wdowcem, poczuł w sobie

kawalerską fantazję i co żywo wyszedł na „deptak“, by poszukać jakiegoś ładnego „objektu“, w postaci

dwunożnych sarenek. Wpadła mu w oko

smułka blondynka, ubrana „tip-top“, która zwracała uwagę wszystkich przechodniów.

Mijając ją, zerknął z ukosa. Odpowiedziała mu uśmiechem

w którym można było wyczytać: „Owszem, zbliż się!“

Pan Moszek powiedział sobie: „raz kozie śmierć“ i z wielką

dozą miłości w sercu oraz pieniędźmi w kieszeni,

zbliżył się do pięknej blondy-neczki.

— Pozwoli pani, że ją odpro-wadzę?

— Pamię, jak pan śmie?... Pan Moszek przestraszył się i począł się cofać.

— Ależ nie! Ja nie na myśli nie miałem... Chciałem tylko panią zapytać, czy nie zechciała-by pani ze mną pójść do kina...

— Dlaczego żeś pan odrazu od tego nie zaczął?!

W chwili później siedzieli już w łóżki kina „Lunay“.

Z kina poszli

na kolację do „Tivoli“.

W gęsto oświetlonej sali siedzieli tu i owdzie

parki czule przytulone do siebie.

W rytm świetnie zgranej orkiestry, biły serca naszych znajomych...

Szeptem urywanym wymieniali myśli, on całował jej dłoń, które drżały

jak liść osinowy.

— Wiesz, mam ładne mieszkan-ko — mówił namiętnym głosem — które ci się napewno spodoba.

Ona na początku się opierała, lecz wkońcu

uległa jego namowom

i przysięgom na dozoną miłość. Wyszli na ulicę.

Spóźnieni przechodnie, szyb-

Ćwir, ćwir, ćwir i wyćwirkał nie-bezpieczeństwo.

„Filius“ i kosmaty drab z workiem na plecach.

(S.) Cicho było w mieszkaniu państwa J. przy ulicy Wschodniej.

Pan J. **położył się na poobiednią drzemkę,**

pani J. siedziała przy oknie i ce-rowała skarpetki męża a zaś służąca pozmywała „statki“, uprzątnęła kuchnię i wyszła ze swym „facetem“

do kina.

A nawet kanarek „Filius“ — ulubieniec państwa J., skurczył się i mrugając oczyma, kokieta-wał z klatki, naprzeciw niego na szafie stojąca

wypchaną papugę.

Z tej sposobności **skorzystał złodziej,** otworzył drzwi wytrychem,

wszedł do kuchni i żwawo **zabrał się do pracy.** Przedewszystkiem spakował

do worka

pościel służącej, następnie cenniejsze utensylja ku chenne, a gdy już nie godnego uwagi nie było, zajrzał przez

dziurkę od klucza

do pokoju jadalnego.

Pokój okazał się

pusty.

Panowała tu niczem nie zamą cona cisza.

Złodziej nacisnął kłamekę i bez szmeru

wśliznął się do jadalni.

W tej samej chwili, drzemiący w klatce „Filius“ otworzył oko i z przerażeniem ujrzał

kosmatego draba z workiem na plecach.

Filius, nie przyzwyczajony widocznie do tego rodzaju widoków, począł rzucać się w klatkę i

kim krokiem podążył do swych ciepłych domowisk.

Stanął przed jednym z domów

przy ulicy Narutowicza.

— Tutaj mieszkasz?

— Tak.

Zaspany dozorca otworzył im bramę.

Weszli do mieszkania.

Pan Moszek objął dziewczoję ramieniem.

Nie stawiała oporu, gdy usta-mi szukał jej ust.

Zarzucała mu ramiona na szyję i zaczęła

namiętnie całować.

Słyszał przyspieszone bicie kobiecego serca, czuł drganie jej mięśni, widział

ogień w jej oczach...

Przycisnął ją z całej mocy do siebie...

* * *

Nazajutrz pan Moszek obu-dził się z

mocnym bólem głowy.

przeraźliwie piszczeć.

— Co mu się stało? — rzekła zaniepokojona pani J. do męża.

— Nic dziwnego — odpowiedział pan domu — zima się zbli-ża, kanarek jest zdenerwowany.

Filius tymczasem coraz głoś-niej piszczał i zjeżywszy pióra, rzucał się jak w konwulsjach.

Państwo J. zdziwieni zachowa-niem się swego pupilka posta-nowili

zjechać mieszkanie

i oto w jadalnym pokoju **natknęli się na rabusia** ładującego platerę do worka.

Po chwili w kamienicy **zapanował rejewach** nie do opisania, krzyki, łatanina

po schodach. Złodziej widząc, że jest źle, **rzucił się do ucieczki.**

Za nim w ramnych pantoflach i pijamie

pobiegił pan domu.

— Trzymaj złodzieja! Dozorca domu, widząc uciekającego opryszka, rzucił się za nim w pogoń i zapomocą dwóch

policjantów

zatrzymał go.

Złodziej widząc, że „wsiadł“, **poddał się losowi**

i spokojnie udał się wraz z poli-cjantami, dozorcą i panem J. do komisariatu.

W komisariacie okazało się, iż jest to notoryczny złodziej Ste-fan M-czyk, bez stałego miejsca zamieszkania.

Stefana M-czyka osadzono w areszcie a sprawę skierowano do sądu.

Zaczął uprzytamniać sobie **wypadki ubiegłego wieczoru.** Przestraszony rozzejrzał się do

koła. Gdzie jest piękna nieznajo-ma?

Zaintrygowany tym, począł ją szukać po pokojach i z przeraże-niem skonstatował

brak wielu rzeczy z mieszkania a wraz z nimi

portfela i dwu brylantowych pierścieni.

Wówczas dopiero domyślił się prawdy.

Pan Moszek czempredzej się ubrał i wybiegł z mieszkania.

Na schodach spotkał dozorcę, który powiedział mu, że „siostra“ jego

wyjechała przed dwoma godzina-mi dorożką.

Naivny pan Moszek udał się do pobliskiego komisariatu poli-cji, gdzie o powyższym zamejdo-wał.

MAJOR RUSSEL

16) Najsensacyjniejsza afera szpiegowska wojny światowej.

Pędząc tak bez tchu, uslyszeli alarm ze strony niemieckiej, prawdopodobnie patrol natrafił na zwłoki kapitana Schmidta i strzałami alarmował dalsze posterunki.

Całą noc przedzierali się przez dziury i doły, przez nasypy i druty kolczaste.

Z nastaniem dnia ukryli się w wyrwie powstałej po wybuchu granatu, gdyż przy świetle dziennem nie chcieli się pokazywać ani Niemcom ani wojskom aliantów.

Przez te kilka godzin uradzili, iż z nastaniem nocy, jeden z oficerów amerykańskich przedostanie się do okopów aliantów, i zawiadomi tam o przybyciu.

Wielkie niebezpieczeństwo groziło wysłannikowi, gdyż w

ciemności mogła go trafić tak aliancka jak niemiecka kula.

Dwaj oficerowie amerykańscy postanowili ciągnąć los.

Wyciągnął major Anderson i żegnany serdecznymi życzeniami współtowarzyszy wyruszył w drogę.

Dzieliło go zaledwie parę kroków od okopów amerykańskich.

Uniósł się z ziemi z okrzykiem:

— Nie strzelaj! Jestem oficerem amerykańskim!

Momentalnie został wciągnięty do okopów, a nie wiele brakowało, by go natychmiast jako szpiega rozstrzelano.

Udało mu się jednak znaleźć posłuch u tych dziedzicznych życiem okopowym ludzi i nareszcie po długich naleganiach sprowadzono go do oficera.

Opowiedział mu całe swoje przeżycie i że ma jeszcze trzech współtowarzyszy, których bezwarunkowo musi sprowadzić.

Oficer po namyśle zgodził się na to.

W kilka godzin później pod silną eskortą, jechali wszyscy czterej do kwatery głównej wojsk sprzymierzonych.

Major Anderson i kapitan Elwood byli tam przyjęci owacją i radością, gdyż miano ich już za zmarłych.

W kilka godzin potem, miał już marszałek Foch wszystkie ważne papiery i plany w swoim ręku.

Co potem było jest wiadomem całemu światu.

Marszałek Foch zmienił nagle plany i po dwóch miesiącach odniósłszy zwycięstwo na całej linii, zmusił armję niemiecką do panicznej ucieczki.

Armja francuska szła ciągle naprzód w zwycięskim pochodzie. Jednak nie brali w nim udziału major Andersen i kapitan Elwood, a to z przyczyny poważ-

nej choroby nerwowej, na którą zapadli.

Kilka miesięcy przeżyte w ciągłym strachu i bojaźni dały im się teraz we znaki.

Obaj ci oficerowie amerykańscy, będą do końca życia przekonani, że książę Joachim popełnił samobójstwo li tylko przez to, iż mimowoli stał się narzędziem w ich ręku, i tym sposobem był przyczyną zemsty Niemiec.

* * *

WYCINEK Z „NEW-YORK TIMES“.

Dwaj niemieccy oficerowie pomagający aliantom ze względów bezpieczeństwa zostali przywiezieni.

Washington, 31 lipca 1919 r. Dziś przybyli na statku „Agamemnon“ dwaj niemieccy oficerowie, którzy oddali kolosalne usługi wojskom amerykańskim we Francji.

Jutro będą obaj przesłani do dowódcy defenzywy, generała Marlborough Churchilla.

* * *

Oficerowie ci cieszą się spe-

cialną opieką rządu amerykańskiego, gdyż usługi przez nich oddane umożliwiły wyrwać się Francji ze stałowego objęcia Niemiec.

Podobno przywiezione przez nich plany pozwoliły marszałkowi Fochowi przeprowadzić swą wielkopomną ofensywę nad Marną.

* * *

Samobójstwo księcia Joachima.

Berlin, 18 lipca 1919 r.

Książę Joachim, najmłodszy syn Wilhelma II, popełnił wczoraj na zamku swym pod Potsdamem, samobójstwo, wystrzałem rewolwerowym. Rana była tak ciężką, iż książę zmarł po kilku godzinach męczarni.

Książę Joachim urodził się w roku 1890 w Berlinie. W roku 1916 ożenił się z księżniczką Maną Augustą von Anhalt.

W roku 1917 żona powiła dziecko, księcia Karola. Książę w powyższym małżeństwie szczęśliwym nie był.

Przyczyna jego śmierci jest i będzie zagadką.

KONIEC.

F. G. FARGUS.

Niesamowita historia.

Żeby ocenić prawdziwość tej historii, trzeba wiedzieć, że Hopkins, który ją nam opowiadał, nie posiadał ani krzty fantazji. Był on najtrzeźwiejszym człowiekiem pod słońcem, zwykłą maszyną rachunkową. Pośrednicy giełdowi znani są ze swej trzeźwości, a Hopkins uchodził wśród nich nawet, za początkowego.

Byliśnys przedstawieni Hopkinsowi, przez naszego znajomego handlarza obrazów, ku jego niezadowoleniu.

Kolega mój Blair, u którego mieszkałem, dostał przed kilkoma dniami większą sumę pieniędzy, i przez to traktował Hopkinsa z góry.

W przeciwieństwie do kolegi mego, byłem bez grosza, i przez to przyjąłem tę znajomość z wielką radością.

Od tego czasu spotykaliśmy się z nim często. Traktowaliśmy go zależnie od wnętrza naszych portfeli. Mieliśmy gotówkę, więc go się traktowało z pewną dozą ironji, o ile zaś ostatni grosz był wydany, i płótno świeciło w kieszeniach, postępowanie nasze zmieniło się w zupełności.

On w stosunku do nas pozostawał zawsze jednakowym. Dwa razy w tygodniu zapraszał nas do siebie, a co niedziela był naszym gościem.

Przynosił zwykle w takich razach ze sobą zimne mięsna, napoje i cygara, na nas zaś leżał obowiązek dostarczenia wody do grogu.

Pewnego wieczoru rozmawialiśmy o różnych zawodach, rozmawiając na pierwszym miejscu stawiając zawód artysty.

Kiedyś, malowałem i rysowałem wcale dobrze, rzuciłem na niego Hopkins, bo nie byłem zupełnie niezadowolony. Gdybym się temu poświęcił, kto wie? może bym był dziś waszym kolegą.

Takich wynurzeń nie słyszełymi nigdy ze strony Hopkinsa. Blair podnosił natychmiast rzeczona rekawiczkę.

No, pan teraz też bardzo ładnie kreśli, naprzykład podpisał na czeku, dodał z ironją.

I pewnie pan myśli, — wróciłem się do rozmowy, — że artysta malując, używa do tego po większej części ręki? Nie, prawdziwy geniusz pracuje głową. Wyobraźnia, fantazja, oto najważniejsze zalety malarza. Pan malarzem, panie Hopkins? Haha! Pan, co nie masz za grosz fantazji!

Paniśkie obrazy, sztychł Blair, będą wyglądały jak szpinat ze sosem. Jak ten obraz, który w nas wzbudził tyle śmiechu co to było? Aha, Hamlet i duch.

A kto z was widział ducha? zapytał poważnie Hopkins.

Była to druga niespodzianka wieczoru.

O małośmy nie spadli z krzesel, słysząc, że ten filister rozprawa o duchach.

Duchy są niewidzialne, eiągnął tym samym głosem Hopkins, że są, jestem przekonany, ale widzieć ich nie można.

A może pan miał jakieś interesiki z duchami, sztychł dalej Blair, jakieś tranzakcje walutowe?

Po części tak, odrzekł zakłopotany tonem Hopkins, to była zwarjowana historia, ale wy mnie tylko wysmiewacie.

Przysięgliśmy, że będziemy poważni, i że zachowamy dyskrecję.

Przypominacie sobie panowie mego starego spółnika Bobetta. Nie? Szkoda! Był to kochany człowiek. Chytry jak

lis, odważny jak lew i wierny jak pies.

Miał tylko jedną wielką wadę. Za dużo spekulował i to nie tylko swojemi, ale i cudzemi pieniędzmi.

Początkowo wszystko szło do brzo, zarabiałem przy nim dużo i w przeciągu krótkiego czasu nabrałem do niego takiego zaufania, że gdyby mi powiedział: sprzedaj dolary i kup makulaturę, uczyniłbym to bez wahania. Biedny Bobett!

Tu Hopkins zatrzymał się, wylewał żalności nie pozwalając mu kończyć.

Pewnego dnia, kontynuował po przerwie, zakomunikował mi mój współnik, iż wyjeżdża na kilka dni do Szwecji.

Jedź z Bogiem, powiedziałem mu na drogę.

Od tego dnia nie widziałem go więcej.

Tu zrobił powtórną pauzę. Widać wypił za wiele i teraz nie mógł skupić myśli.

Blair trącał mnie porozumiewająco nogą pod stołem.

Następnego dnia, ciągnął dalej Hopkins, otrzymałem depeszę od Bobetta. „Sprzedaj natychmiast trzydzieści tysięcy Noras“. Czytałem ze zdziwieniem.

Hm, ciekawa. Myślałem, że pan sprzedaje akcje, a widzę, że pan handluje dziewczynkami, wtrącił Blair.

Hopkins, zajęty swymi myślami, nie zwrócił wcale na to uwagi.

Musicie panowie wiedzieć, iż nadajemy zwykle akcjom inne nazwy. Naras znaczy Nordbalm (kolej północna).

Ach, jakie to genialne, sztychł niepoprawny Blair.

A myśmy zakupili większy transport, w nadziei, iż pójdą w górę. Nie namyślając się wiele udałem się na giełdę i tam doskonale sprzedałem akcje.

Wkrótce rozniosła się wieść, że na drodze północnej miała miejsce okropna katastrofa, ofiarą której padł cały pociąg, i kilkunastu pasażerów.

Po zamknięciu giełdy przyszło mi na myśl, że i Bobett jechał tym pociągiem. Depesza musiała być nadana po katastrofie, a kto nadaje depeszę, to musi żyć.

Tak myślałem wtedy.

Podobne to było do Bobetta, który interes stawał zawsze na pierwszym miejscu.

Następnego dnia dostałem depeszę od dyrekcji kolei: „Spólnik pana p. S. Bobett, zabity podczas katastrofy. Obecność konieczna“.

Teraz dopiero nic nie rozumiałem.

Jedna depesza mówiła mi, że Bobett żyje, druga, że umarł. Domyśliłem się wreszcie, że Bobett ciężko ranny musiał nadać depeszę, a później z odniesionych ran zmarł.

Następnym pociągiem wyjechałem na miejsce katastrofy i po kilkunastu godzinach przybyłem do celu.

Boże święty, jak to wyglądało.

Wagony wyrzucone z szyn, obie lokomotywy paliły się jeszcze.

Dzisiejsze posiedzenie Y.M.C.A.

Dla ostatecznego przygotowania kampanji finansowej „Tygodnia Polskiej Y. M. C. A.“ odbędzie się dzisiaj zebranie Komitetu Miejsowego, Podkomitetów kampanji Kolektorów. O godz. 6.30 nastąpi zwiedzenie nowego trzy-

Wskazano mi miejsce, gdzie leżały ofiary.

Między innymi leżał biedny Bobett.

Stojący obok lekarz, zwrócił się do mnie: Ten miał jeszcze lepiej niż inni, umarł na miejscu.

Pierwsze uczucie, które mną oparowało, nie był żal, ale przestach, dzięki strach, mrozący krew w żyłach.

Nie chciało mi się pomieścić w głowie, żeby Bobett miał ponieść śmierć na miejscu, przeczyła temu zresztą depesza Bobetta.

Pierwszą moją sprawą, było dowiedzieć się na stacji telegraficznej, kto nadał depeszę.

I tu stało się coś bardzo niesamowitego.

Oto telegrafista zaczął drzeć na całym ciele i wreszcie na moje nalegania opowiedział całą historję.

Krytycznego dnia nie miał wcale pracy.

Siedział na kanapie i palił fajkę. Wtem uczył prąd powietrza, jakby ktoś drzwi otworzył. Zerwał się z kanapy, ale w pokoju nikogo nie było.

Nagle aparat zaczął się poruszać, klawisze zginały się, słowem ktoś niewidzialny nadawał depeszę.

Ze strachu nie mógł zrobić kroku. Po chwili aparat ucichł, drzwi się otwały i było już po wszystkim.

Urzędnik nie opowiadał o tem nikomu, gdyż był pewnym, iż niest mu i tak nie uwierzy.

Wróciłem do Londynu i tu dowiedziałem się, iż depesza przyszła zupełnie normalnie, i że nie podejrzanego nie zauważono.

Ciekawa historia, wtrącił Blair, rozglądając się trwożliwie po ciemnych kątach pokoju.

Teraz sądzę, że depeszę wysłał duch Bobetta. Jego ostatnią myślą było pewnie: „Jaki świetny interes i ten ośiot Hopkins nie wie nic o tem“.

I pan sądzi, że duch Bobetta znalazł się na konstrukcji aparatu Morse'a? zapytałem.

Mój spółnik umiał wszystko, odpowiedział z dumą Hopkins.

Jakiś dziwny nastrój padł na nasze dusze. Było to coś strasznego i niesamowitego.

Hopkins podniósł się i życząc nam dobrej nocy wyszedł.

* * *

Trzy lata upłynęły od tego dnia.

Pewnego razu, już jako sławny malarz, byłem zaproszony na bankiet.

Przypadkowo sąsiad mój znał Hopkinsa i rozmowa weszła na te tory.

Hopkins był przez nas przeceniony, gdyż był on tylko narzędziem w ręku Bobetta, spółnika swego.

Biedny Bobett, zginął pod czas katastrofy kolejowej na północy.

Co? Bobett? Ależ panie człowiek ten od piętnastu lat nie wyjeżdżał z miasta i umarł na aponleksię.

Teraz ja zdębiałem. I zrozumiałem, iż Hopkins, chołał nam dowieść, iż ma bujniejszą od nas fantazję.

Tlum. Jot.

piętrowego gmachu Polskiej Y.M.C.A. przy ulicy Piotrkowskiej 89 O godzinie 7-iej rozpocznie się posiedzenie, którego treścią będą ostateczne informacje w sprawie kampanji.

Wszyscy przyjaciele Y.M.C.A. proszeni są o przybycie.

O traktat handlowy polsko - sowiecki.

Pierwsze rokowania o traktat handlowy i konwencję kolejową między Polską a sowiecami rozpoczęły się w Warszawie mniej więcej z rozpoczęciem się w Londynie rokowań o układ polityczny między sowiecami a Angiją. Rokowania bardzo prędko rozbiły się o niesłychanie nieustępliwe stanowisko sowieców. Rząd moskiewski był wówczas pod świeżym wrażeniem uznania go bez żadnych zastrzeżeń przez Mac Do nald'a i upojony rozpoczętemi rokowaniami londyńskimi, po których sobie obiecywano w Moskwie niestworzone rzeczy.

Od tego czasu upłynęło szereg miesięcy, złudzenia ustąpiły i przejawiała się naga rzeczywistość. Układ sowiecko - angielski został wprawdzie podpisany, ale ratyfikowany prawdopodobnie nie będzie nigdy, a nawet ewentualna ratyfikacja w niemem nie przesądza jego realizacji. Jest to układ ramowy i każdy z wymienionych w nim punktów dla swej realizacji wymaga specjalnych układów. Są natomiast sowiewty wprawdzie w przededniu uznania ich przez Francję i rozpoczęcia z nią rokowań, ale pomimo, że sowieci dokładają wszelkich usiłowań, by stosunki z Francją ułożyły się dla nich możliwie najpomyślniej i odnośne układy zostały jak najprędzej zawarte, nie będzie już w Moskwie ani poło wy tego entuzjazmu, co przed miesiącami z powodu rokowań z Angiją.

W Moskwie poczynają patrzeć trzeźwiej na rzeczywistość, zwłaszcza, że pewne oznaki każą przypuszczać, że nawet porozumienie z Niemcami, przypięczone wane układem w Rapallo, pozostawia nieco się rozluźniać.

W tej sytuacji przypominano sobie w Moskwie znova swego zachodniego sąsiada, Polskę, i poczęto przemysliwać nad lepszym ułożeniem stosunku do Polski.

Mowa Cziczierina, wygłoszona na ostatniej sesji WCIK'u (Wszelchrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego) pełna była stodyczy pod adresem Polski, która mogłaby zyskać wiele pod względem politycznym, gdyby zawarła układ handlowy z Rosją. Oczywiście zyskałaby także wiele pod względem gospodarczym, przytem Rosja pragnęłaby w rokowaniach z Polską załatwić wszystkie kwestje sporne lub dotąd nierozstrzygnięte w duchu wzajemnego porozumienia.

To samo, innymi słowami, powiedział w wywiadzie, udzielonym w Mińsku, b. charge d'affaires sowiecki w Warszawie, Obolenski.

To stanowisko Rosji, w porównaniu do stanowiska z wiosny b. r., znacznie ustępliwsze, przejawilo się już nawet w pewnych faktach, mianowicie podczas wznawionych rokowań o konwencję kolejową, prowadzonych ostatniemi czasy w Stołbcach pod formą rokowań o uregulowanie pogranicznej komunikacji kolejowej. Uzyskane wyniki znacznie przekroczyły skrom-

ne ramy, określone nomenklaturą konferencji. Ustalono nietylko porządek przesiadania się pasażerów i wymiany ładunków na stacjach pogranicznych, następnie sposoby regulowania należności pieniężnych za wzajemne usługi i za użytkowanie taboru kolejowego i wreszcie normy bezpośredniej komunikacji pomiędzy Moskwą, Petersburgiem, Mińskiem, Charkowem i Odessą, z jednej strony, a Warszawą, Wilnem i Krakowem z drugiej strony, — ale także osiągnięto porozumienie w sprawie tranzytu przez Polskę towarów niemieckich do Rosji sowieckiej, — co, jako swój sukces, stwierdza z dumą przedstawiciel sowiecki na konferencji w Stołbcach, inż. Felsenhardt, w informacjach, udzielonych niemieckiej prasie.

Ten ostatni punkt był powodem rozbitcia się rokowań wiosennych. Rosja pragnęła wówczas nadać tranzytowi z Niemiec przez Polskę charakter wybitnie polityczny i wyłączyć go w zupełności z pod naszej kontroli, na co nasz rząd, w szustnem zrozumieniu praw suwerennych państwa polskiego, się nie zgodził. W tej chwili nie znamy jeszcze zasad, na jakich dochodzi obecnie do skutku tranzyt z Niemiec przez Polskę, ale niewątpliwie zasada, z jakiej nie mogliśmy na wiosnę zrezygnować, była i teraz obroniona.

Porozumienie, osiągnięte na konferencji w Stołbcach, może być traktowane jako wstęp do zasadniczych rokowań o traktat handlowy. W Rosji poczynają coraz lepiej rozumieć, że wszelkie porozumienia handlowe z Zachodem będą miały wartość iluzoryczną, jeżeli wprzód nie będą osiągnięte odpowiednie porozumienia z Polską, — pomijając oczywiście samą istotę stosunków handlowo - gospodarczych, jakie w dzisiejszej swej sytuacji Rosja może z kimkolwiek utrzymywać. Polska jest wobec Rosji naturalnym pośrednikiem w jej stosunkach gospodarczych i ta rola Polski, wynikająca z przyrodzonych warunków geograficznych, nie da się w żaden sztuczny sposób usunąć, zwłaszcza w dzisiejszej politycznej sytuacji Rosji sowieckiej, która nie rozporządza najważniejszymi portami na Bałtyku.

Z mowy Cziczierina o traktacie handlowym z Polską wynika między innymi, że Rosja zdaje sobie sprawę z korzyści, jakie jej może dać traktat z nami, ale sama dobrze nie wie, jakie w zamian może nam dać korzyści gospodarcze, ofiaruje nam przeto ekwiwalent w korzyściach politycznych. Te korzyści powinny być oczywiście wyzyskane w całości. Ale z tego nie wynika, by nie miały być również wyzyskane w całości te wszystkie korzyści, jakie powinno mieć państwo, które otwiera swe drogi kolejowe dla tranzytu. Muszą one być wyzyskane zarówno w stosunku do naszego sąsiada wschodniego, jak i sąsiada zachodniego.

Ceny w cyrku obniżono.

Dyrekcja cyrku naszego przy ul. Konstantynowskiej, pragnąc uprzystępnić szerszym warstwom nasz. miasta poznanie się z wartością i poziomem programów cyrku, a zwłaszcza w obecnym programie z prawdziwym cudem mechaniki i techniki — tajemniczym „Mewu“ — obniżyła do soboty, dnia 1 listopada, ceny biletów wniejsia o 25 proc.

Ulga ta niewątpliwie odpowie-

swemu celowi i przyczyni się znacząco do jeszcze większego popularyzowania zarówno samej rozrywki cyrkowej, jak i postawionego na bardzo wysokim poziomie cyrku A. Cinisellogo.

O obecnym programie pisaliśmy już tyle, że zbytecznym byłoby dalsze rozpisywanie się o jego doborze.

Administracja cyrku spoczywa w rękach p. W. Gralaka.

| Teatr Miejski | Teatr Popularny | Luna | Kino Spółdz. Pracow. Państw. | Miejski Kin. Oświatowy | Cyrk Ciniselli | Miejska Galeria Sztuki | Filharmonja |
|-----------------------|-------------------|-------------------|--------------------------------|--------------------------------|---------------------------|---|-------------|
| godz. 8.15 „Instynkt“ | godz. 8.15 Kmicic | Bitwa pod Czumszą | Panna z tragiczną przeszłością | Trzej Muszkieterowie. Serja V. | Godz. 8.30 Program Nr. 3. | od goda. 8 rano do 10-iej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d. | |

NOWINY SPORTOWE.

**Sześciolateńni program mistrzostwa Europy.
Pływanie.**

W przyszłym roku będzie obradował w Pradze międzynarodowy kongres pływacki, który w skróceniu pisze się: F. I. N. N. (Federation Internationale de Nation). Kongres ten zajmie się urządzaniem dorocznego rozgrywek pływackich o mistrzostwo Europy.

Plan tych zawodów jest już opracowany, a najciekawszą jego częścią jest, podział Europy na sześć grup, w sąsiadujących ze sobą państwach. Program ten ma przedewszystkiem na celu ograniczenie wydatków związanych z urządzaniem zawodów.

Pod uwagę wzięto zarejestrowane w F. I. N. N., 22 państwowe związki pływackie, które podzielono na 6 grup w następującym porządku:

1 grupa: Szwecja, Danja, Norwegia i Finlandja;

2 grupa: Anglja, Islandja, Holandia, Hiszpanja, Portugalia itd.

Polska figuruje w 6-tej grupie z Węgrami, Czechosłowacją i Austrią.

Powyższy program przewiduje wyłącznie współdziałanie panów w latach od 1926 do 1931. Od roku 1932 będą dopuszczane i panie do konkursu.

Końcowe walki o mistrzostwo mają trwać 5 dni, w czasie pomiędzy 1 i 20 sierpnia każdego roku, które się odbędą: w 1926 r. w Belgji, 1927 r. na Węgrzech, zaś w 1928 r. zawody o mistrzostwo nie odbędą się, z powodu przypadającej w tym roku IX Olimpiady w Amsterdamie.

W 1929 roku zawody urządzi Francja, w rok później Anglja albo Belgja, później następują: Szwecja, Niemcy, Holandia, Austria, Czechosłowacja, Danja, Islandja, Włochy i Hiszpanja. Polski w tym zestawieniu nie wymieniono.

Rozegrane zostaną: 100, 200, 400 i 1500 metrów; sztafety 4 x 200, skoki i piłka wodna. Mistrz świata Urugwaj w Europie.

W lecie 1925 r. słynny Urugwaj, mistrz świata w piłce nożnej przyjedzie na dłuższe turnie do Europy.

Wprawdzie nie ukończono jeszcze pertraktacji, ale nie mniej pewnym jest, że rozegra on dwa mecze z reprezentacją Niemiec, jedno spotkanie z mistrzem Niemiec I. F. C. Nürnberg. Następnie o zakontraktowanie Urugwaju stara się szwajcarski Związek P. N. na 2-3 mecze, nato-

miast rozpoczęte pertraktacje z szwedzkim Z. P. N. przerwano z niewiadomych narazie powodów.

W każdym bądź razie można być pewnym, że Urugwajczycy wypełnienie terminów w turnieju europejskim nie przyjdzie zbyt trudno, o ile ich żądania finansowe nie będą zbyt wygórowane.

Ruina grozi profesjonalizmowi w Wiedniu.

Jeden z wybitnych graczy i zarazem działacz sportowy Wiednia przewiduje rychłą finansową ruinę wielu wiedeńskich klubów, które, jak wiadomo, dopieroco na oficjalną drogę profesjonalizmu weszły. Porównuje on te kluby z silną firmą, która ma dobrą, rentującą się centralę, której cały dochód pozerają filje nie przynoszące żadnego dochodu.

Ma on tu na myśli inne gałęzie sportu, poza piłką nożną, gdyż ta ostatnia przynosi w Wiedniu ogromne zyski. Jest to rzeczą zrozumiałą, że poważny klub

zmuszony jest, w celu zadowolenia swych licznych członków do uprawiania wszystkich i to bardzo kosztownych, a nie przynoszących zysku sportów.

Rezultatem tego stanu rzeczy jest, że wszystko co piłkarze zarobią, idzie na drogi inwentarz innych sekcji sport., a piłkarzom grozi już obniżenie pensji, gdyż liczni, dotychczasowi amatorzy dorównują już zawodowcom w kunszcie piłkarskim, zgłaszając się do klubów zawodowych powodując tem potaniecie „towaru” na rynku piłkarskim.

Walka z gruźlicą.

Dnia 19-go b. m. odbył się w Warszawie Zjazd przeciwgruźliczy, zorganizowany przez Dyrektora Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia D-ra Cz. Wroczyńskiego i warszawskie Towarzystwo przeciwgruźlicze. — Na zjazd przybyli delegaci Towarzystw z całej Polski, przedstawiciele samorządów, wydziału lekarskiego, warszawskiego i zrzeszeń lekarskich. Zjazd zagał Dr. Wroczyński, przedstawiając szerzącą się klęskę gruźlicy w Polsce, której ofiarą pada około 90,000 ludzi rocznie. Akcja przeciwgruźlicza w Polsce jest dopiero zapoczątkowana i mimo wielkich wysiłków, z powodu braku funduszy, niedostateczną. Szeroko zakrojona akcja przeciwgruźlicza, podjęta przez rząd, samorządy, zainteresowane instytucje i społeczeń-

stwo, wydać może bardzo doniosłe wyniki.

Funduszy na tę walkę dostarczą z jednej strony samorządy, z drugiej strony w budżecie państwowym na rok 1925 preliminowane będą pewne środki na ten cel. Trzecie i najważniejsze źródło dochodów na ten cel stanowią powinny Kasy Chorych i ofiarności społeczeństwa.

Dla skonsolidowania wysiłków wszystkich czynników w tym kierunku, ma być założenie Związku przeciwgruźliczego.

Po przeprowadzonej dyskusji, w której przedstawiciele Lwowa, Poznania, Krakowa i Wilna wystąpili za decentralizacją całej akcji, powzięto następujące uchwały:

1. zwołanie zjazdu naukowego i społecznego przeciwgruźli-

Brzydka kobieta może być ładną w twarzowym kapeluszu.

Czy istnieje na świecie kobieta, która by wiedziała o sobie, że jest brzydka, albo przyznawała przynajmniej, że nie grzeszy urodą?

Na to pytanie mógłby dać odpowiedź mr. Harry S. Bernhard, przewodniczący związku właścicieli magazynów mód w Nowym Jorku. Zdaniem bowiem mr. Bernharda nie należy w magazynach mód do przymierzania kapeluszy dobierać pięknych modelek, a właśnie szpetne, aby „twarzowość” kapelusza tem lepiej uwydatnić. Bo twarzowy kapelusze powinien podnieść urodę nawet najbrzydszej niewiasty.

Wychodząc z tego założenia, mr. Bernhard zamieścił ogłoszenie w „New-York Times”, że najbrzydszej kandydatce na manekina wyznacza nagrodę w sumie 100 dolarów, ponadto najkosztowniejszy kapelusze podług gustu.

Były to więc bardzo cenne wabiki, ale, niestety, żadna z najbrzydszych nie chciała się dać złapać.

Mr. Bernhard czekał daremnie trzy dni i głośno dawał wyraz oburzeniu, że kobiety są tak zarozumiałe i tak niepraktyczne.

Ale czwartego dnia groom zaanonsował miss Józefinę Morris...

Mr. Bernhard uradowany w duszy, odwołał prędko wszystkie oskarżenia pod adresem kobiet i kazał wprowadzić „brzydულę”. Jakież jednak było jego zdumienie, gdy zobaczył miłą dziewczynę o dużych czarnych oczach.

— Po co się pani zgłosiła — poszukuję brzydkiej.

— To chodzi o zakład. Jeżeli mnie pan nie przyjmie, stracę 25 dolarów.

— Załuję bardzo, ale...

— Czy zgłosił się już ktoś przedemną?

— Hm.. nie!

— W takim razie należy mi się nagroda, bo wśród tych, które się u pana... zgłosiły — ja jestem najbrzydsza...

— W istocie, ma pani rację. W każdym razie jest pani nazrozsądniejsza.

— Więc?

— Otrzyma pani nagrodę.

Ale mr. Bernhard musiał przeżyć jeszcze jedno rozczarowanie. Bo gdy w parę dni później dał do dziennika ogłoszenie, którem poszukiwał wybitnie pięknej modelki za opłatą — 10 dolarów, nie mógł się opędzić od brzydoty, które tłumnie zgłaszały się jako „najpiękniejsze”.

Kłopoty z rosyjskimi diamentami.

Amsterdamski „Algemeen Handelsblad” przynosi ciekawą wiadomość o brylantach, które swego czasu rząd polski sprzedał holenderskiemu syndykatomu. Na rynku „brylantowym” już od dłuższego czasu mówiono o wielkiej ilości rosyjskich brylantów, otóż są to w istocie brylanty z Rosji, które jednak otrzymała Polska od sowietów, tytułem spłat reparacyjnych.

Kamienie miały być zwrócone jeżeli sowiety po upływie dwóch lat złożą odpowiednią sumę w gotówce, w przeciwnym razie rząd polski ma prawo brylanty

sprzedać. W istocie po upływie terminu rząd polski sprzedał diamenty amsterdamskiemu syndykatomu za 13 milionów guldenuw holenderskich.

Tymczasem jednak, wbrew przypuszczeniu, syndykat amsterdamski nie może teraz tak łatwo i tak korzystnie sprzedać brylantów. Przyczyną są wysokie ceny, których żąda syndykat, tembardziej, że dużo jest drobnych brylantów. W kołach kupieckich postanowiono powstrzymać się od kupna, w tej nadziei, że syndykat zniży cenę.

czego w połowie stycznia w Warszawie. 2. Założenie Związku przeciwgruźliczego w skład którego wchodzić będą przedstawiciele pięciu terytorjalnych Towarzystw walki z gruźlicą Kraków, Lwów, Poznań, Wilno, Warszawa. Związek miast i Związek Kas Chorych. 3. Celem Związku będzie inicjatywa, wydawanie o-

pinii w sprawach walki z gruźlicą na żądanie władz rządowych, organizacja propagandy, urządzenie wystaw, muzeów, zjazdów krajowych, uczestnictwo w zjazdach zagranicznych.

Zjazd ten przyezwni się znacznie do skoordynowania wysiłków w kierunku zwalczania tej klęski społecznej.

**Kino Spółdzielni
Pracowników Państwowych.**

Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych.

Tydzień śmiechu i humoru!

Panna z tragiczną przeszłością

Farsa szwedzka w 6-ciu aktach.

W rolach głównych: **KARMI MOLANDER i WIKTOR SJOESTRÖW.**

Muzyka pod kierunkiem p. Z. Sandomierskiego. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po południu. Ostatni seans o 9-ej wiecz. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższone.



NADESZŁY
Brunswik-gramofony z Ameryki
PŁYTY ARTYSTYCZNE z Ameryki i Niemiec
Mandoliny i gitary z Włoch. Prawdziwe „Blitz”-struny
tylko u **GOTTLIEBA TESZNERA**
Piotrkowska 34. 561

SKORA
Chrześcijański
Hurtowy i Detaliczny
Skład Skór
Łódź, Piotrkowska 175.
Poleca po cenach fabrycznych skóry szewskie i rymarskie w różnych gatunkach. — **Kredyt otwarty** 390



Elektrotechnik
Edward Gosławski
ul. Targowa No 24,
urządza dzwonki, telefony w kantonach, fabrykach po bardzo niskich cenach. 558

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki, pierścionki
Specjalność obrączki ślubne
z gwarancją za złoto
różne fasony, duży wybór, ceny niskie
Jan Placek, Łódź 602
ulica Brzezińska Mr. 10
Przyjmuje wszelkie obstatunki i reperacje

STENOTYPISTKA-MASZYNISTKA

z kilkuletnią praktyką biurową poszukuje posady. Oferty do „Nowin” sub „Rere”. 660

Służąca

sumienną z dobrymi referencjami przyjmę na stałe, zgłaszać się od 2-ej do 4-ej po obiedzie, Łódź, ul. Juljusza 26, m. 56 B. Jasiński. 659

Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 27-go października r. b.

Trzej Muszkietierowie

serja VI i ostatnia
według słynnej powieści Aleksandra Dumasa.
Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3-iej i 5-iej popoł. dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz. 463

Plac Wolności 6.

1894—1924 r.

Plac Wolności 6.

2 zł.

Okazja Jubileuszowa!

2 zł.

Najstarszy Zakład fotograficzny i Pracownia Portretów

„A. PIOTROWSKI”

w ŁODZI, Plac Wolności № 6 (dawn. Nowy Rynek).

Nagradzany złotymi medalami na wszechświatowych wystawach: w Paryżu, Wiedniu i t. p.

Niniejszym komunikuję P. T. Publiczności i Sz. Klijehteli, że w roku bieżącym obchodzę 30-letni Jubileusz istnienia swego zakładu, który był popierany przez tak długi szereg lat pełnem zaufaniem przez najszersze sfery m. Łodzi.

Z okazji Jubileuszu postanowiłem na czas **krótki** zniżyć ceny by udostępnić ogółowi z fotografowania się oraz mieć artystycznie wykonany foto-portret w przystępnej cenie w pracowni mojej, urządzonej podług ostatnich wymagań techniki fotograficznej.

3 szt. pocztówek podwójnie retuszowanych cała figura 2 złote.

1 Foto-portret duży z natury 40 × 50^c/m „ „ 10 złotych.

Uwaga! Zakład mój niema nic wspólnego z firmą Zjednoczonych Fotografów. Agentów Portretowych nie wysyłam.

637

2 zł.

2 zł.

Plac Wolności 6.

dawn. Nowy Rynek

Plac Wolności 6.

6 pocztówek
3 zł.

Do mieszkańców m. Łodzi!

6 pocztówek
3 zł.

Zakład fotograficzny i Pracownia Portretów

ZJEDNOCZONYCH FOTOGRAFÓW

Spółka z ogr. odpow.

ul. Narutowicza 13

(dawniej Dzielna)

Spółka z ogr. odpow.

Podajemy do wiadomości Sz. Klijehteli, która oceniając nasze starania i przekonała się nie tylko o tanioci lecz i o dobrem wykonaniu naszych zdjęć fotograficznych.

ul. Narutowicza 13.

Pozostawiamy nadal ceny konkurencyjne.

ul. Narutowicza 13.

6 pocztówek
3 zł.

6 poczt. retuszowanych
cała figura **tylko 3 zł.**

Fotografja otwarta od 9-tej r. do 6-tej wiecz.

6 pocztówek
3 zł.

661

Salon „Sztuki”

J. Gulewskiego,

Łódź,

99 ul. Piotrkowska 99.

Sprzedaż dzieł sztuki
za gotówkę i na raty!

Oprawa obrazów.

657

Biuro Prośb i Zażeń
Bolesława Karśnickiego

Łódź, Konstytucyjna 5 m. 20.

Załatwia wszelkie prośby do władz
sądowych, administracyjnych i woj-
skowych.

Magazyn mebli

tapicersko-
stolarskich

F. MIKSZEWSKIEGO

w ŁODZI,

ul. św. Anny 1. 616

Poszukuje się

NAUCZYCIELA

do przerobienia materiału z 6-ciu od-
działów. Zgłoszenia osobiste u Dy-
rektora Drukarni Państwowej, Piotrkowska 85, od godz. 4—5-ej po
południu. 621

Wielki wybór:

welen na mundurki,
suknie, kostjomy i palta.
Jedwabie, flanelety
i barchany, bieliznę
stołową, pledy, koce
wełniane, płótna,

poleca

Ryszard Pfeiffer,

ŁÓDŹ, ul. Nawrota 13.

596

Pracownia i sprzedaż kapeluszy

Franciszek Skalar

w ŁODZI

ul. Kopernika (Milsza) Nr. 14,

przyjmuje się do przefasonowania kape-
lusze męskie i damskie. 632

Zgłoszenia na wykonanie

sztyldów i napisów emaljowanych

w fabryce „Gotartowice“ (Górn.Slask)
Przyjmuje wyłączny przedstawiciel na
Województwo Łódzkie

Leon Miguła,

Nawrot № 16
tel. 27-43.

Wzory do obejrzenia na miejscu. 485

BOTY
KALOSZE, CIEPŁE
PANTOFLE
wyborowe gatunki
poleca
K. PETERSILGE
93 Piotrkowska 93.

Wejczak Stefania

Akuszerka

Kasy Chorych m. Łódź

ul. Lagiewnicka 25,
m. 27 i 32. 554